

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, WTOREK, 27 STYCZNIA 1953 R. NR 23 (2667)

32 rocznica powstania Włoskiej Partii Komunistycznej

25 stycznia minęły 32 lata od chwili powstania Włoskiej Partii Komunistycznej. Włoskie masy pracujące uczęty rocznicę Partii Komunistycznej setkami wieców i manifestacji, które odbyły się w całym kraju.

Ukazał się też specjalny numer dziennika „Unita” w nakładzie 1,5 miliona egzemplarzy, poświęcony walce, jaką prowadziła partia w ciągu 32 lat swego istnienia.

Spółdzielcy z Szychowic czynem witają uchwałę Prezydium Rządu o zwołaniu Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej i wzywają do współzawodnictwa wszystkie spółdzielnie produkcyjne Lubelszczyzny

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 17 stycznia br. w sprawie zwołania Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej spotkała się z olbrzymim zainteresowaniem wszystkich członków spółdzielni naszego województwa. Na wszystkich zebraniach w spółdzielniach produkcyjnych omawiana jest szeroko uchwała oraz pomoc, jaką przyniesie Krajowy Zjazd w umocnieniu i rozwoju spółdzielczości. M. in. członkowie spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach (pow. Hrubieszów), by godnie uczcić tak doniosłe wydarzenie, jakim będzie krajowy zjazd, podjęli następujące zobowiązanie:

„My, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach dla uczczenia Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej zobowiązujemy się:

○ zakończyć omloty do dnia 15 lutego br.;

○ do dnia 20 lutego przygotować ziarno do siewów wiosennych;

○ zakończyć remont maszyn i narzędzi rolniczych do dnia 25 lutego;

○ do dnia 20 lutego zakończyć budowę kurnika;

○ wykończyć i oddać do użytku chlewnię do dnia 20 marca br.;

○ podnieść wydajność z ha w bieżącym roku:

pszenicy do 24 q czyli o 4 q więcej niż w ub. r.;

jęczmienia do 26 q czyli o 3 q;

owsa do 22 q czyli o 2 q;

○ podnieść hodowlę;

bydła do 120 sztuk czyli o 42 sztuk,

świń do 200 sztuk czyli o 36 sztuk,

ku. do 500 sztuk czyli o 390 sztuk,

owiec do 60 sztuk czyli o 21 sztuk;

○ rozszerzyć pasiekę do 40 pni czyli o 12 uli więcej niż w ub. r.

JEDNOCZESNIE WYWAMY DO WSPÓLZAWODNICTWA WSZYSTKIE SPÓLDZIELNIE PRODUKCYJNE WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO.

Cała młodzież polska uczci 10 rocznicę powstania Związku Walki Młodych Uchwała Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej

Z okazji 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych, przywódcy i organizatorzy młodych patriotów w walce o wyzwolenie Polski z faszystowskiej niewoli, o niepodległość Ojczyzny, o zwycięstwo i umocnienie władzy ludowej, ZG ZMP podjął uchwałę, która stwierdza m. in.:

Dla uczczenia 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych, Zarząd Główny ZMP postanawia:

1. Przeprowadzić w końcu stycznia i w lutym zebrania kół ZMP poświęcone 10-leciu powstania Związku Walki Młodych, urządzić odczyty i pogadanki w zakładach pracy, szkołach, instytucjach i na wsi, przeprowadzić specjalne zajęcia zespołów szkoleniowych. Zorganizować uroczyste akademie w świetlicach, zakładach pracy, szkołach, powiatach i na szczeblu wojewódzkim.

2. Uczcić pamięć bohaterów ZWM wzmoczoną wydajnością pracy w fabryce, na wsi i dobrą nauką w szkole.

Rozwinąć szeroko inicjatywę socjalistycznego współzawodnictwa umownego. Rozwijać ruch pionierski, organizować brygady młodzieżowe do pracy na najtrudniejszych



W CIĄGU DWÓCH DEKAD STYCZNIA „KARBACID” WYKONAŁ 96% PLANU MIESIĘCZNEGO

Wśród lubelskich Zakładów Przemysłu Terenowego „Karbacid” wyróżnia się nie tylko najmniejszą liczbą załogi, ale przede wszystkim największymi osiągnięciami w pracy. To, że plan styczniowy wykonany został w ciągu 20 dni w 96%, zawdzięczać należy takim pracownikom jak wzorowi palacze: Józef Pak, Aleksander Smyk, Tadeusz Goryzma, a także solidnej pracy Tadeusza Jankowskiego, Wacława Łukasika i innych.

Za zakładem tym nie nadążają inne zakłady wchodzące w skład LZPT, tj. „Bengal” i Fabryka Trykotaży, które nie wykonały swych zadań produkcyjnych przypadających na I i II dekadę.

Jednym z hamulców w wykonywaniu planu przez załogę „Bengal” był... brak pudełek blaszanych do pasty. Problem ten został już rozwiązany, szkoda tylko, że nie pomysłano o tym wcześniej, co zapobiegłoby nierównomierności wysiłków włożonych w wykonanie planu miesięcznego.

WYMIANA LEGITYMACJI ZMP-owskich ZNALAZŁA ODBICIE W PRODUKCJI

Wśród załogi Fabryki Trykotaży jak i wśród wszystkich pracowników LZPT jest duża liczba ZMP-owców. Wymiana legitymacji członkowskich stała się dla nich bodźcem do zwiększenia wydajności pracy, co pozwoliło pociągnąć za sobą całą załogę do walki o realizację planów. M. in. wyróżniają się w pracy ZMP-ówkami i działu świec: Zofia Bogusz, Czesława Gołębiowska i Zofia Dziędzic. Za ich przykładem poszły inne pracownice działu trykotaży. Halina Zak, Danuta Błaziak i Janina Grzegorzczak przyczyniły się do sprawniejszej organizacji współzawodnictwa pracy, co podobnie jak utworzenie brygad młodzieżowych wpłynęło na podniesienie produkcji.

Zapał z jakim młodzież zabrała się do pracy jest rekojmią, że fabryka nadrobi zaległości i że plany w najbliższym okresie będą w pełni zrealizowane.

PODJEŁI CENNE ZOBOWIĄZANIA

Pracownicy LWTP rozpoczęli czwarty rok Sześciolatki pod znakiem zwiększonej aktywności produkcyjnej. Wiele robotników w wypowiedziach swych podkreśla, że do jeszcze bardziej wydajnej pracy mobilizuje ich uchwała Rady Ministrów z dnia 3 I 1953 r.

Aby czynem poprzeć uchwałę, pracownicy działu produkcyjnego LWTP zobowiązali się wysortować w styczniu 10 000 kg surowca tytoniowego ponad plan, co przyniesie poważne oszczędności zakładowi.

KFWM PODEJMUJE DALSZE KROKI W CELU USPRAWNIENIA PRACY

Pracownicy KFWM z zapałem przystąpili do przygotowań do konferencji partyjno-technicznej. Zorganizowano znowu dalszych 18 brygad, w tym 3 robotniczo - inżynierskie.

Jednak wciąż jeszcze nie są realizowane plany. W ciągu 23 dni stycznia w KFWM wykonano 34% planu wartościowego i 28,6% ilościowego.

Kiedy nareszcie plany zostaną wyciągnięte?

Zdaje się, że czas już najwyższy, by za przodującymi robotnikami, technikami, inżynierami i pracownikami średniego nadzoru poszli ci, którzy się odcinają i pozostają w tyle.

W telegraficznym SKROCIE

* Zmarł przeżywszy 86 lat wybitny matematyk polski prof. dr Kazimierz Zdrowaki, członek tytularny Polskiej Akademii Nauk.

* Dnia 24 bm odbyła się w ambasadzie radzieckiej w Paryżu uroczystość wręczenia postępowemu pisarzowi francuskiemu Andre Stiiowi dyplomu i medalu w związku z przyznaniem mu Nagrody Stalinskowej za powieść „Pierwszy cios”. W imieniu rządu radzieckiego dyplom i medal wręczył laureatowi ambasador ZSRR we Francji Paweł składając mu równocześnie podziękowania.

* Jak podaje agencja ADN, w Hamburgu odbył się wiec protestacyjny pod hasłami walki o pokój i jedność Niemiec z udziałem przeszło 20 tysięcy osób. Na wiecu przemawiał przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Max Reiman.

Max Reiman podkreślił, że naczelnym zadaniem wszystkich patriotów niemieckich a przede wszystkim klasy robotniczej jest zespolenie się do walki o obalenie reżimu hitlerowskiego.

* Agencja Nowych Chin donosi z Pekinga, że interwencja amerykańska prowadzi nadal w Korei wojnę bakteriologiczną.

Korespondent Koreańskiej Centralnej Agencji Telegraficznej podaje z rejonu Saewonu, że agresorzy amerykańscy zrzucają w różnych rejonach przyfrontowych prowincji Hwanhe Owdy, zakazane bakteriami chorobotwórczymi.

* W cichych Włoczech odbywała się nadal strajki i demonstracje protestacyjne przeciwko autydemokratycznej „reformie” wyborczej. Potężne strajki odbyły się m. in. w stoczni w Monfalcone i w zakładach hutniczych w Udine. Odbyły się również strajki w Wenecji, Catanii i Palermo.

* Sprawozdawca dyplomatyczny tygodnika „Observer”, omawiając przybycie do Londynu wiceministra spraw zagranicznych rządu frankistowskiego Emilio Nabaquesa podkreśla, że w londyńskich kołach politycznych przypuszczają iż może się obecnie rokowania w sprawie ewentualnego przystąpienia Hiszpanii frankistowskiej do bloku północno-atlantycznego.

* Agencja United Press donosi z Tokio o powołaniu się na oficjalny komunikat dowództwa amerykańskiego, że za odmowę udziału w walkach przeciwko nardowi koreańskiemu 86 żołnierzy i jeden oficer 6-go pułku piechoty amerykańskiej zostało skazanych przez trybunał wojskowy w Seulu na wieloletnie więzienie.

»Zapasy« ks. Brzyckiego



Podczas procesu grupy szplegnuskiej Kurii Metropolitalnej w Krakowie składal czynania oskarżony ks. Brzycki. — Na zdjęciu widzimy aparaty fotograficzne, zegarki i inne przedmioty znalezione u „zapobiegliwego” księdza. Jest to zaledwie mała część nagromadzonych przez niego „zapasów”.

BIERZMY z nich przykład

W wyniku pracy polityczno-uświadamiającej, prowadzonej przez członków Partii i ZSCh realizacja obowiązkowych dostaw żywności i mleka w gminie Należów (pow. Puławy) znacznie się poprawiła.

A oto nazwiska przodujących chłopów, którzy na wezwanie Państwa w terminie i z nadwyżką uregulowali swoje zobowiązania, służąc innym dobrym przykładem.

Tekla Złotanka z gromady Strzelce, właścicielka 1,67 ha gruntu, zgodnie z wymiarem miała sprzedać Państwu 81 kg żywności, a sprzedała 350 kg wykonując tym samym swoje zobowiązanie w 430 proc.

Michał Głos z gromady Bochońnica, właściciel 1,66 ha gruntu, miał wymiar — 80 kg a sprzedał Państwu 110 kg.

Piotr Gawlik z Piotrowic, posiadacz 1,73 ha gruntu, który odstawił już w tym roku 400 litrów;

Kazimierz Kisielewski z gromady Paulinów posiadacz 2,09 ha na wymiar 314 l o stawił już 300 l;

Ludwik Poniatowski s. Wojciecha (z gromady Sadurki), posiadający 3,99 ha odstawił już 400 l na ogólny wymiar 609 l;

Władysław Włodarczyk z gromady Sadurki dostarczył 312 l na ogólny wymiar 516 l.

Zeznania świadków w całej pełni potwierdzają winę oskarżonych

Prokurator zażądał trzech wyroków śmierci

(Z procesu bandy szpiegów amerykańskich w Krakowie)

Wczoraj w procesie księży-agentów wywiadu amerykańskiego przemawiali strony — prokurator i obrońcy. Skróć tych przemówień podamy w numerze jutrzejszym. Prokurator zażądał dla oskarżonych następującego wyroku kary: dla Lelito, Kowalika i Chachlicy — kary śmierci, dla Szymonka — dożywotniego więzienia, dla Brzyckiego — 15 lat więzienia, dla Pochopienia — 10 lat więzienia, dla Respond — 8 lat więzienia.

Poniżej zamieszczamy zeznania niektórych świadków, wyjęte z obszernego sprawozdania PAP. Przypominamy przy tym, że zeznania świadków omawialiśmy już w specjalnych artykułach z procesu, nadsyłanych przez wysłannika AR.

Świadek Stefan Steczko i Józef Wyroba, mieszkańcy wsi Liszki, zeznali, że we wsi tej było powszechnie wiadomo, iż faszystowska banda NOW, na której czele stali Jan Szponder i ks. Lelito, zamordowała dwóch rannych żołnierzy Armii Ludowej przywiezionych do miejscowego szpitala przez towarzyszy. Mord ten dokonany został w 1945 r., w styczniu w pierwszym dniu wyzwolenia tych terenów. Następnie zeznania składa Maurycy Grzesiak, były członek oddziału Armii Ludowej. Dwaj żołnierze tego oddziału ranni w potyczce z gestapo i przewiezieni do szpitala w Liszkach zostali następnie zamordowani przez bandę Szpondera i Lelito.

W obszernych zeznaniach świadek demaskuje zbrodniczą rolę NSZ-owsko-gestapowskiej organizacji NOW, działającej w czasie okupacji na terenie powiatu krakowskiego pod dowództwem ks. Lelito i Jana Szpondera, która współdziałała z gestapo w tropieniu i mordowaniu polskich patriotów, walczących przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Świadek Grzesiak wstąpił do Armii Ludowej w roku 1943. Na wstępie swych zeznań opisuje on wypadek, jaki miał miejsce we wsi Raczna, gm. Liszki, pow. krakowski. Członkowie bandy Doboszyńskiego, będący na usługach gestapo, wysłedzili tam i wydali Niemcom żołnierzy Armii Ludowej, których oddziały niemieckie otoczyły w leśniczówce w okolicy Czernichowa. Świadek Grzesiak Jan zeznał, iż widział kilku z renegatów, którzy telefonowali o pomoc do gestapo w Krakowie.

„W kilka dni po tym wypadku — zeznał świadek Grzesiak — rozmawiałem ze swym komendantem ob. Martyną w Czernichowie. Martyna uprzedził mnie, że na terenie Liszek jest sztab NOW, pod dowództwem ks. Lelito i Jana Szpondera, która to organizacja współpracuje z gestapowcem Zelsem, z posterunku w Liszkach.

Po jakimś czasie do naszego oddziału przyjechał mjr pseudonim „Broniek” i również ostrzegł nas przed grupą NOW, która przy pomocy Zelsa i policji granatowej stara się zlikwidować nasz oddział. Grupa NOW miała również nakaz likwidowania Żydów”.

„Przez nich to właśnie — zeznał dalej świadek — przez ich szpiekowską robotę wysłędzona została i otoczona przez Niemców, a następnie wystrzelana grupa partyzantów AL w leśniczówce koło Czernichowa”.

Zeznania następnego świadków mają wyraziście sylwetkę oskarżonego ks. Lelito. W świetle tych zeznań ujawnione zostało w całej jaskrawości antypolskie oblicze tego agenta amerykańskiego wywiadu.

Poruszenie na salę wywołują zeznania doprowadzonych do więzienia świadków — Mieczysława Fidzińskiego i Witolda Milca — wychowanków ks. Lelito z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży — członków bandy NOW zorganizowanej przez zbrodniczą księdza.

„W pierwszej połowie 1946 r. — zeznał świadek Fidziński — spotkałem się w Skawinie ze swoim kolegą Adamem Chmielewskim, który poinformował mnie, że ks. Lelito organizuje w Skawinie nielegalną organizację pod nazwą NOW. Chmielewski zaproponował mi współdziałanie w tej organizacji i kiedy zgodziłem się na to, poszliśmy obaj do mieszkania ks. Lelito na plebanię i odbyliśmy wspólnie z księdzem rozmowę. Ks. Lelito przekonywał mnie w różny sposób, powołując się na to, że jako były „akowiec” powinienem wstąpić do nielegalnej organizacji. Ja zgodziłem się na to. Przy końcu rozmowy otrzymałem od ks. Lelito książkę Dmowskiego pt. „O wyjście z kryzysu”, której treść miała być ideologią tworzonej organizacji”.

„Poza tym ks. Lelito — jak zeznał św. Fidziński — był patronem i organizatorem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Skawinie. Spośród członków tego stowarzyszenia mieli być werbowani ludzie do NOW.

W jakimś czasie później w obecności Jana Szpondera, który był przedstawicielem okręgu, złożyłem przysięgę na wierność organizacji.

W końcu lipca 1946 r. w mieszkaniu ks. Lelito odbyło się zebranie organizacyjne, na którym powstał projekt zdobycia funduszy na cele organizacji, zdobycie samochodu i maszyn do pisania.

1 sierpnia 1946 r. zrobiliśmy napad na fabrykę „Franka” w Skawinie. Tam zrabowaliśmy około 500.000 zł. W kilka dni później przywiozłem z Krakowa od przedstawiciela okręgu pseudo „Jawor” pewną sumę pieniędzy, które wręczyłem ks. Lelito. Za udział w tej akcji dostałem 1.000 zł.”

Ks. Brzycki faworyzował niemieckich kłaków

Świadkowie — mieszkańcy wsi Hałcnowo scharakteryzowali antypolską, prohitlerowską działalność oskarżonego Brzyckiego w okresie międzywojennym w czasie pełnienia przez niego w Hałcnowie funkcji proboszcza.

Świadek Piotr Olek na pytanie o działalność ks. Brzyckiego w tej parafii odpowiada: „Ks. Brzycki przed 14 laty był proboszczem u nas, pracował na korzyść Niemców, dlatego że Niemcy byli bogatsi”.

Sędzia: W czym się przejawiała ta praca na korzyść Niemców?

Świadek: Nabożeństwa były odprawiane po niemiecku...

Świadek Stanisław Prorok oświadcza, iż w kościele w Hałcnowie dwie trzecie nabożeństw odprawianych było po niemiecku, zaś jedna trzecia po polsku, mimo że miejscowość tę zamieszkiwało blisko 70 proc. ludności polskiej. Na pytanie przewodniczącego jaka była przyczyna takiego krzywdzącego stosunku nabożeństw świadek stwierdza: „Niemcy mieli większe gospodarstwa, byli bogatsi i mieli większe funkcje w fabrykach: byli dyrektorami, kierownikami i maj-

strali tak że ks. Brzycki miał z nich większą korzyść niż z Polaków”.

„Ks. Brzycki otrzymywał od Niemców podarunki i

Kuria krakowska - siedliskiem reakcji

Zeznania innych świadków m. in. ks. ks. Andrzeja Młstata i Rudolfa Schmidta, b. kapelanów metropolity krakowskiego, zdemaskowały krakowską kurie metropolitalną jako ponure siedlisko reakcji oraz ściśle powiązanie kurii i jej kierownictwa z antypolskimi ośrodkami szpiegostwa i dywersji w kraju i za granicą, stojącymi na usługach amerykańskiego imperializmu i Watykanu.

Świadek ks. Andrzej Młstata doprowadzony z więzienia, pełnił funkcję kapelana kardynała Sapiehy w latach 1945—47. Przedstawił on sądowi powiązania Krakowskiej Kurii Metropolitalnej i jej kierownictwa z antypolskimi ośrodkami szpiegostwa i dywersji w kraju i za granicą.

Na pytania Sądu świadek mówi o przybywających do kardynała Sapiehy osobach. „Poza duchowieństwem — zeznał — zjawiali się ambasadorowie i przedstawiciele niektórych partii politycznych”.

„Przypominam sobie — mówi świadek — pobyt u kardynała Sapiehy — Stefana Ralskiego, Jerzego Brauna, Popiela i Stanisława Mikołajczyka”.

W toku dalszych zeznań ks. Młstata opowiada, że np. Stefana Ralskiego, który był członkiem komendy głównej WIN znał jeszcze w 1944 roku, później zaś spotykał się z nim będąc już kapelanem kardynała Sapiehy.

Kardynał Sapieha rewizytował Andersa

„W roku 1945 w grudniu — stwierdza świadek — ówczesny ks. biskup Sapieha został przez ojca św. Piusa XII mianowany kardynałem. Przed wyjazdem do Rzymu — w podróży tej towarzyszyłem mu ja i kanclerz Mazanek — zjawili się u kardynała Sapiehy Stefan Ralski prosiąc o audiencję.

Rozmowa kardynała Sapiehy z Ralskim trwała około 20 minut. Po rozmowie tej tuż przed samym wyjazdem kardynała do Rzymu zjawili się powtórnie Ralski i przekazał świadkowi list zaadresowany do ks. Filipa Plechta, kapelana arcybiskupa Gawlina, będącego wówczas biskupem II korpusu Andersa. Kardynał Sapieha polecił świadkowi list ten przyjąć.

Na pytanie Sądu jaka była treść tej korespondencji świadek wyjaśnia, iż kiedy spotkał się powtórnie z ks. Plechtą ten mu oświadczył, iż list zawierał wiadomości o sytuacji w kraju.

Po powrocie z Rzymu zjawili się u świadka Ralski, informując się czy list został doręczony. „Oświadczyłem mu, że list został doręczony” — stwierdza świadek.

Przedstawiając na pytanie Sądu kontakty kardynała Sapiehy z granicą świadek stwierdza, iż w roku 1947 kardynał Sapieha po przyjeździe do Rzymu był przyjęty przez papieża, a następnie był u przedstawicieli wrogich narodowi ośrodków zagranicznych i często ich przyjmował. „Częstym gościem był ks. biskup Gawlina — zeznał świadek — spośród osób świeckich — ambasador rządu londyńskiego Papee.

Z osób wojskowych był u kardynała gen. Anders, którego kardynał Sapieha rewizytował”.

Mówiąc o powtórnym pobycie kardynała Sapiehy z granicą w 1947 roku świadek stwierdza, iż kardynał złożył wówczas wizytę papieżowi i spotkał się w Rzymie z biskupem Gawliną i z Papee, a w Paryżu — z ks. Lubowieckim.

Liczono na wybuch nowej wojny

Świadek ks. Rudolf Schmidt, który w okresie od sierpnia 1947 r. do sierpnia 1951 r. był kapelanem metropolity krakowskiego, w zeznaniach swoich rzuca szeroki snop światła na drogę wobec narodu polskiego działalność kurii krakowskiej.

W opinii świadka ks. Brzycki „robił dobre interesy”.

Na pytanie Sądu, na czym one polegały, świadek wyjaśnia, iż oskarżony Brzycki sprzedawał kurii materiały na sutanny.

W toku dalszych zeznań ks. Schmidt przedstawia sądowi kontakty kurii z przedstawicielami państw obcych.

Na pytanie prokuratora, na jakiej płaszczyźnie odbywały się np. kontakty kardynała Sapiehy z ambasadorem Bliss-Lane, czy z konsulem francuskim, świadek mówi, że na płaszczyźnie „zbieżności poglądów”. „Oczekiwano zmiany sytuacji w Polsce” — „Liczono na wybuch nowej wojny, w wyniku której miała nastąpić zmiana ustroju demokratycznego w Polsce i miały powrócić dawne czasy — mówi świadek. — Do nastawienia takiego przychylenia się także u nas słuchanie audycji radia londyńskiego i „Głosu Ameryki”. W pałacu arcybiskupim było radio, którego słuchaliśmy regularnie przy spożywaniu kolacji”.

Świadek stwierdza, iż wiedział, że kardynał Sapieha otrzymywał również dolary w Watykanie z Sekretariatu Stanu.

Prok: Co świadkowi wiadomo o dalszych losach tych dolarów, które kardynał przywiózł z Rzymu i które wręczył mu przedstawiciel amerykański?

Świadek: W roku 1950, po ukazaniu się dekretu Rządu o obowiązkach wymiany dolarów, ks. kardynał wezwał mnie i ks. Przybyszewskiego do siebie i polecił nam wyjąć dolary ze schowka znajdującego się przy kaplicy, obok wielkiego ołtarza, gdzie była nisza, w której kładziono naczynia liturgiczne.

Jak stwierdza świadek, dolarów tych było kilkanaście tysięcy. Ks. Schmidt i ks. Przybyszewski zapakowali dolary na polecenie kardynała Sapiehy w piwnicy kurii.

»Wszelkstronność« sprawozdań dziekanów

Doprowadzony z więzienia świadek ks. Bolesław Przybyszewski, który w okresie od 22 lutego 1950 r. do chwili aresztowania zajmował wysokie stanowisko kanclerza kurii metropolitalnej, w zeznaniach swych szeroko naświetlił wrocie narodowi i Państwu stanowisko, władzę i pracowników kurii krakowskiej.

Kuria według zeznań świadka informowana była o sytuacji w terenie za pośrednictwem sprawozdań dziekanów i proboszczów poszczególnych parafii. W jesieni każdego roku dziekani odwiedzali parafie i sprawozdania z tych wizytacji nadsyłał do kurii.

„Sprawozdania dziekanów zawierały obok spraw Kościoła i spraw religijnych również „uwagi księży dziekanów charakteru gospodarczego, społecznego i politycznego” — zeznał ks. Przybyszewski.

Kuria posiadała również materiały, dotyczące sytuacji szkolnictwa, a m. in. wykaz szkół TPD, jakie istnieją na terenie diecezji.

W toku dalszych zeznań świadek wyjaśnia sądowi sprawę przechowywanej w piwnicach Kurii Metropolitalnej broni. Stwierdza on, iż w listopadzie 1950 r. na polecenie kardynała Sapiehy, broń ukrywaną w kurii świadek wraz z ks. Kurowskim i ks. Schmidtem wywiózł autem ks. Kur w stronę Księży wrzucili broń do rzeki Rudawy i o wykonaniu polecenia zameldowali kardynałowi Sapieszce.

Jak wynika z faktów ujawnionych w toku sprawy — kuria postanowiła pozbyć się karabinów, gdyż w 1950 r. karabin nie jest już odpowiednią bronią. Bronią przeciwko Polsce stało się szpiegostwo.

Świadek przedstawił w kole Śądowi okoliczności przechowywania na terenie kurii obcych walut i złota.

Taka jest prawda-Rozmawiamy z Czytelnikami o sytuacji międzynarodowej

Eisenhowerowski klub milionerów

20 stycznia na miejsce Harry Trumana wprowadził się do Białego Domu w Waszyngtonie gen. Dwight Eisenhower. Kto wchodził w skład ekipy eisenhowerowskiej, zajmującej najwyższe stanowiska państwowe?

Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych dostała się w ręce John Foster Dullesa, czołowego podlegacza wojennego USA. Eisenhower, posłuszny rozkazom Wall Street i zaleceniom maszyny partyjno-wyborczej partii republikańskiej, mianował go sekretarzem stanu. Zaufanie kapitalistów amerykańskich zdobył Dulles jako radca prawny i pełnomocnik wielkich banków amerykańskich z ramienia firmy prawniczej „Sullivan and Cromwell”. Jest on dyrektorem i udziałowcem Międzynarodowego Towarzystwa Niklowego, właścicielem wielkich kopalń miedzi w Pld. Rodezji, członkiem wielu rad nadzorczych monopolistycznych spółek i towarzystw. Dulles był przez wiele lat przedstawicielem hitlerowskiego domu bankowego Schroedera, przez który płynęły amerykańskie kapitały na zbrojenia Hitlera, przede wszystkim zaś dla koncernu zbrojeniowego Vereinigte Stahlwerke i koncernu chemicznego I.G. Farben. Dulles — pionier uzbrajania faszystwu niemieckiego i japońskiego — był głównym autorem planu najazdu na Koreę Północną. On też opracował separatystyczny traktat z Japonią, służący wykorzystaniu tego kraju w agresywnych planach amerykańskiego imperia lizmu na Dalekim Wschodzie. Zaciekle wróg ZSRR i krajów demokracji ludowej, John Foster Dulles przykłada swą zbrodniczą rękę do wszystkich planów, mających na celu użycie dywersyjnych band Czang Kal-szeka w agresji przeciwko Chinom Ludowym.

Człowiek, który w 1951 r. posiadał najwyższe uposażenie w USA (przeszło pół miliona dolarów rocznie), prezes firmy General Motors, największego producenta samochodów i sprzętu wojennego, Charles Ervin Wilson, objął w gabinecie Eisenhowera funkcję sekretarza obrony. Jemu też podlega ministerstwo wojska, marynarki i lotnictwa, od niego zależy zaopatrywanie sił zbrojnych w sprzęt wojenny. Właściwy to jak, widzimy, człowiek na właściwym miejscu. General Motors nie będzie mógł uskarżać się na brak zamówień.

„Stół na czele wielkiego imperium przemysłowego, które obejmuje liczne pozycje w żelazie, stali, węgla, miedzi, naftcie, gazie ziemnym, wyrobach syntetycznych, liniach okrętowych i bankach”. Tak wygląda zamieszczona w jednym z reakcyjnych pism amerykańskich krótka charakterystyka Ceorga Humphreya który został sekretarzem skarbu.

Dotychczasowy gubernator stanu Oregon, Douglas Mac Kay, sekretarz spraw wewnętrznych w rządzie Eisenhowera, jest nie tylko przedstawicielem kalifornijskich koncernów naftowych. Jako czołowy działacz faszystowskiej organizacji „American Legion”, daje pełną gwarancję, że na swoim stanowisku będzie dobrze bronił interesów amerykańskich naciągaczy, które podlegają kompetencji właśnie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na tym się nie kończy lista „dobranego towarzystwa” z rządu Eisenhowera. Jest tam jeszcze na stanowisku sekretarza handlu Sinclair Weeks, bogaty przemysłowiec ze stanu Massachusetts, na stanowisku ministra sprawiedliwości Herbert Bronwell, radca prawny

wielkich koncernów i członek zarządów licznych towarzystw akcyjnych, którego nominację „New York Herald Tribune” oceniła jako zapowiedź wzmocnienia prześladowań wszelkich ruchów postępowych. Jest niejaki Ezra Benson, sekretarz rolnictwa, znany ze skrajnie reakcyjnych zapatrywań, wysoki urzędnik Rady Narodowej Kooperatywy Rolniczych, który, oprócz spełnienia funkcji jednego z 12 „apostołów” kościoła Mormonów, trudni się spekulacją majątkami rolnymi, rujnując drobnych farmerów lichwiarskimi procentami. Nie brak w tej ekipie milionerów i agenta burżuazji amerykańskiej w ruchu robotniczym. Jest nim Martin Durkin zajmujący stanowisko sekretarza pracy, osławiony prawniczo działacz AFL (Amerykańska Federacja Pracy).

Skład rządu Eisenhowera stanowi doskonałą ilustrację słów tow. Berli, wypowiedzianych w 34 rocznicę Rewolucji Październikowej: „W Stanach Zjednoczonych kapitalistyczne monopolie wchłaniają coraz bardziej aparat państwa. O ile dotychczas faktyczni gospodarze kraju — magnaci finansowi i przemysłowi pozostawali sami w cieniu, powierzając swym politycznym pacholcom obronę ich interesów w dziedzinie polityki, to obecnie zagarniają bezpośrednio w swe ręce aparat administracyjno-polityczny i dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych... Wykorzystują oni bezwzględnie gospodarkę kraju w interesie miliardów”.

Program nowego rządu jest starym programem Wall Street — programem nędzy i głodu milionów, programem zapewnienia maksymalnych zysków garstce miliardów drogą wojen i grabieży. E.D.

By w Korhyniach chłop żył lepiej

Darda, Kochman czy inni gospodarze z Korhyni dobrze pamiętają te lata, kiedy wielohektarowe obszary leżały odłogiem, kiedy na polach krzewiły się chwasty i rozsiwał się kłakol. Gospodarze uprawiali tyle ziemi ile mogli, ile uciągnęli ich koniska. O resztę nikt się nie martwił. Dla gromady było to nawet wygodne, bo mieszkańcy na terenie tych ugorów mieli pod ręką pastwiska.

Aż pewnego dnia ludzie powracający z Lubyicy Królewskiej przynieśli wiadomość: w Dębach i Łazowej założyli spółdzielnię produkcyjną, będą wspólnie likwidować ugory i gospodarzyć po nowemu. Dla członków budują już nawet domki.

W tym czasie, kiedy w Dębach i Łazowej rozpoczęto gospodarzyć, kiedy traktory z POM wyjechały na wspólną ziemię, w korhynskich lasach grasowała jeszcze na dobre banda. Wieczorem między opłotkami przesuwały się chyłkiem cienie nieznanymi ludźmi, od czasu do czasu padały pojedyncze strzały. Niedobity wróg dawał o sobie znać. Trudno w takich warunkach było mówić o spółdzielni, o jej założeniu. Gdy ktoś tam czasem bąknął słowo o tych z Dębów czy Łazowej, to już następnego dnia był u niego.

— Co, spółdzielnia ci się zachlewa, ty psie kulawy? Poczekaj, damy ci ją zaraz — wrzeszczało do osiupiałych mieszkańców rabując dobytek.

Tak właśnie okradli Dardę, który ledwie z życiem uszedł, chowając się na strychu, tak okradli wielu innych gospodarzy. Ale myśli o spółdzielni, o jej założeniu coraz częściej docierała do mieszkańców schowanej za lasem wioski. I oto, mimo pogroźek bandytów nastawianych przez kulaków i byłych dziedziców, w jesieni 1950 roku kilkunastu gospodarzy podpisało deklarację II typu spółdzielni. Przewodniczącym został Władysław Darda.

Początki były trudne. Z jednej strony niedobitki bandy przeskądzały w normalnej pracy spółdzielców, z drugiej sami członkowie nie rozumiejąc istoty wspólnej gospodarki nie wychodzili regularnie do pracy. Sytuacja poprawiła się nieco na wiosnę 1951 r., kiedy to władze bezpieczeństwa ostatecznie zlikwidowały bandę i spółdzielcy mogli spokojnie wychodzić do pracy.

Tak upłynął pierwszy rok wspólnej gospodarki. Dniówka obrachunkowa nie była jeszcze wysoka. Wiadomo, zagospodarowanie odłogów nie mogło dać od razu dużych wyników. Chodziło o to, by zorać, zasiać i zebrać. O wydajności z hektara spółdzielcy wiele nie myśleli. Nie myślano także o budowie stajni czy obory. Spółdzielni brak było odpowiedniej organizacji pracy i dyscypliny wśród członków.

Po pierwszym roku wspólnej gospodarki, kiedy to wyniki nie były wielkie, wróg z większą siłą zaatakował spółdzielnię, by rozsądzić ją od wewnątrz.

Wiosną 1952 roku była dla istnienia spółdzielni okresem krytycznym, ale zarazem przełomowym. Mówiło się już głośno, że spółdzielnia należało rozwiązać. Ale Darda, Kochman, Brodowski, Woch, Kiełar i inni członkowie, którzy stanowili trzon spółdzielni powiedzieli zgodnie — nie, nie chcemy indywidualnie gospodarzyć, a tak jak w Dębach i Łazowej. Dobry przykład zrobił swoje. Spółdzielcy w Korhyniach po omówieniu błędów popełnionych w pierwszym roku po usunięciu wrogów ze spółdzielni zabrali się z zapałem do pracy.

Obecnie spółdzielcy z Korhyni, podobnie jak z Dębów, Łazowej czy innych, podsumowują wyniki pracy za ubiegły rok, za drugi etap wspólnej gospodarki. Trudno dać wiary temu, co się słyszy w rozmowach ze spółdzielcami o dniówce i zarobkach. Trudno uwierzyć, że po pierwszym roku słabości spółdzielcy nabrali pełniejszego oddechu, że potrafili lepiej się zorganizować, lepiej pracować, a tym samym osiągnąć lepsze wyniki. A jednak fakty mówią za siebie. Wysokość dniówki obrachunkowej, która jest uogólnieniem wszystkich innych osiągnięć spółdzielni, to najlepszy tego dowód. Jeśli zapomnimy spółdzielcom z Korhyni to, że nie nie wybudowali w roku ubiegłym, że nie włożyli żadnych funduszy w inwestycje, to można śmiało powiedzieć, że osiągnięcia ich są zbliżone do wyników spółdzielców z Dębów i Łazowej.

Dniówka obrachunkowa w Korhyniach wynosi: 5,25 kg żyta, 7,07 kg pszenicy, 9,89 kg jęczmienia, 4,77 kg owsa, 1,77 kg ziemniaków, 10 kg słomy, 0,08 kg cukru oraz 2 złote w gotówce.

Józef Kochman, który wyrobił 222 dniówek, otrzymał 11,5 q żyta, 15,5 q pszenicy, 22 q jęczmienia, 10,5 q owsa, 4 q ziemniaków, 22 q słomy, 18 kg cukru oraz 444 złotych gotówką.

Podobnie zarobili Władysław Brodowski, który wyrobił 215 dniówek i Stanisław Woch, który wyrobił 185 dniówek i wielu innych członków.

W małym schludnym domku mieszka wraz z rodziną Jakub Kiełar. Dawny fornał dobrze pamięta jaśniepańskie czasy, kiedy to zapracowywał się na dziedzicowych polach. Obecnie jako członek spółdzielni, w długie zimowe wieczory opowiada dzieciom historię minionych dni.

— Dzisiaj — mówi z przechwałką w głosie — mam 2 krowy i cielaka. W zeszłym roku wyhodowałem 4 tuczniki. Chowam jeszcze 30 kur i 3 sztuki owiec. To wszystko potrafię wyhodować na działce 0,80 ha. No, ale to jest tylko — jakby to powiedzieć — dodatkowy dochód z działki, bo zasadniczy i o wiele większy mamy z dochodów naszej spółdzielni.

Z rodziny Kiełarów wszyscy wychodzą regularnie do pracy. Ojciec Jakub wyrobił przez cały rok 200 dniówek, syn Tadeusz — 150 dniówek, żona — 74 dniówek. Najmłodszy syn, który uczęszcza do szkoły w czasie wakacji przy żniwach też wyrobił 32 dniówki.

Wszyscy razem wyrobili 456 dniówek. Zatem zarobki tej rodziny wynoszą: 24 q żyta, 32 q pszenicy, 45,5 q jęczmienia, 21,5 q owsa, 8 q ziemniaków, 45,5 q słomy oraz 912 złotych w gotówce.

Trudno sobie wyobrazić, żeby 4-osobowa rodzina Kiełarów potrzebowała tyle zboża w jednym roku. Z pewnością wiele kwintali Kiełar sprzeda w mieście po cenach wolnorynkowych.

Podobny bilans gospodarki „dawniej” i „obecnej” może zrobić i Kochman, któremu kiedyś jako 3,70 ha gospodarzowi po spłaceniu podatków pozostawało najwyżej 5—8 q zboża.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Korhyniach dokładnie zdają sobie sprawę z wyników, jakie uzyskali w drugim roku swej gospo-

darki. Wiedzą, że wyniki te mogłyby być jeszcze większe, gdyby mieli hodowlę, gdyby wszyscy wychodzili do pracy. Ale najważniejsze jest to że wróg w Korhyniach dostał odprawę, że członkowie przełamali swe opory i zrozumieli sens wspólnej gospodarki.

Darda siedzi obok nas i opowiadał o tym z radością. Tak, zmienili się tu ludzie, inaczej teraz myślą i tak od serca, tak ciepło mówią o spółdzielni.

— Z wiosną inni wyjdziemy do wspólnych, trzecich siewów, które dadzą większe plony. W tym roku przystąpimy do budowy obory spółdzielczej na 80 krow i chlewni, która pomieści 120 sztuk. Założymy także pasiekę. Chcemy dorównać kroku spółdzielcom z Dębów i Łazowej.

A. Pot.



Równoległe z rozszerzaniem hodowli bydła i trzody chlewnej w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych budowane są nowoczesne urządzone obory. Na zdjęciu: cztery duże nowoczesne obory PGR w Machnowie (pow. Tomaszów Lubelski)

Gospodarka PGR Jarosławiec mogłaby być lepsza

Rzeczą zasadniczą — organizacja pracy

Tuż pod bokiem Zamościa, przy szosie hrubieszowskiej rozciąga się duże zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego Jarosławiec. Majątek ładny, ziemia nader urodzajna — gospodarka winna więc stać w nim na wysokim poziomie. W budynkach gospodarskich, w oborze, chlewni i stajni czyszcłotki, maszyny rolnicze ustawione na zimę pod dachem. Z kuźni dolatuje uparty stuk młota, a czerwony odbłask z pleca pada przez uchylone drzwi na śnieg. Tuż obok między kuźnią a budynkiem obory czerni się tablica współzawodnictwa z wypisanymi imi-kreda nazwiskami.

Wszystkie więc cechy zewnętrzne przemawiają za tym, że majątek Jarosławiec jest wzorowym PGR-em, który świeci przykładem innym gospodarstwom zespołu Michałów.

Ale przy dokładniejszych oględzinach okazuje się, że gospodarka ku-

leje. Tuż pod bokiem Zamościa, przy szosie hrubieszowskiej rozciąga się duże zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego Jarosławiec. Majątek ładny, ziemia nader urodzajna — gospodarka winna więc stać w nim na wysokim poziomie.

W budynkach gospodarskich, w oborze, chlewni i stajni czyszcłotki, maszyny rolnicze ustawione na zimę pod dachem. Z kuźni dolatuje uparty stuk młota, a czerwony odbłask z pleca pada przez uchylone drzwi na śnieg. Tuż obok między kuźnią a budynkiem obory czerni się tablica współzawodnictwa z wypisanymi imi-kreda nazwiskami.

Wszystkie więc cechy zewnętrzne przemawiają za tym, że majątek Jarosławiec jest wzorowym PGR-em, który świeci przykładem innym gospodarstwom zespołu Michałów.

Ale przy dokładniejszych oględzinach okazuje się, że gospodarka ku-

leje. Tuż pod bokiem Zamościa, przy szosie hrubieszowskiej rozciąga się duże zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego Jarosławiec. Majątek ładny, ziemia nader urodzajna — gospodarka winna więc stać w nim na wysokim poziomie.

W budynkach gospodarskich, w oborze, chlewni i stajni czyszcłotki, maszyny rolnicze ustawione na zimę pod dachem. Z kuźni dolatuje uparty stuk młota, a czerwony odbłask z pleca pada przez uchylone drzwi na śnieg. Tuż obok między kuźnią a budynkiem obory czerni się tablica współzawodnictwa z wypisanymi imi-kreda nazwiskami.

Wszystkie więc cechy zewnętrzne przemawiają za tym, że majątek Jarosławiec jest wzorowym PGR-em, który świeci przykładem innym gospodarstwom zespołu Michałów.

Ale przy dokładniejszych oględzinach okazuje się, że gospodarka ku-

leje. Tuż pod bokiem Zamościa, przy szosie hrubieszowskiej rozciąga się duże zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego Jarosławiec. Majątek ładny, ziemia nader urodzajna — gospodarka winna więc stać w nim na wysokim poziomie.

W budynkach gospodarskich, w oborze, chlewni i stajni czyszcłotki, maszyny rolnicze ustawione na zimę pod dachem. Z kuźni dolatuje uparty stuk młota, a czerwony odbłask z pleca pada przez uchylone drzwi na śnieg. Tuż obok między kuźnią a budynkiem obory czerni się tablica współzawodnictwa z wypisanymi imi-kreda nazwiskami.

Wszystkie więc cechy zewnętrzne przemawiają za tym, że majątek Jarosławiec jest wzorowym PGR-em, który świeci przykładem innym gospodarstwom zespołu Michałów.

Ale przy dokładniejszych oględzinach okazuje się, że gospodarka ku-

leje. Tuż pod bokiem Zamościa, przy szosie hrubieszowskiej rozciąga się duże zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego Jarosławiec. Majątek ładny, ziemia nader urodzajna — gospodarka winna więc stać w nim na wysokim poziomie.

W budynkach gospodarskich, w oborze, chlewni i stajni czyszcłotki, maszyny rolnicze ustawione na zimę pod dachem. Z kuźni dolatuje uparty stuk młota, a czerwony odbłask z pleca pada przez uchylone drzwi na śnieg. Tuż obok między kuźnią a budynkiem obory czerni się tablica współzawodnictwa z wypisanymi imi-kreda nazwiskami.

Wszystkie więc cechy zewnętrzne przemawiają za tym, że majątek Jarosławiec jest wzorowym PGR-em, który świeci przykładem innym gospodarstwom zespołu Michałów.

Ale przy dokładniejszych oględzinach okazuje się, że gospodarka ku-

leje. Tuż pod bokiem Zamościa, przy szosie hrubieszowskiej rozciąga się duże zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego Jarosławiec. Majątek ładny, ziemia nader urodzajna — gospodarka winna więc stać w nim na wysokim poziomie.

W budynkach gospodarskich, w oborze, chlewni i stajni czyszcłotki, maszyny rolnicze ustawione na zimę pod dachem. Z kuźni dolatuje uparty stuk młota, a czerwony odbłask z pleca pada przez uchylone drzwi na śnieg. Tuż obok między kuźnią a budynkiem obory czerni się tablica współzawodnictwa z wypisanymi imi-kreda nazwiskami.

Wszystkie więc cechy zewnętrzne przemawiają za tym, że majątek Jarosławiec jest wzorowym PGR-em, który świeci przykładem innym gospodarstwom zespołu Michałów.

Ale przy dokładniejszych oględzinach okazuje się, że gospodarka ku-

leje. Tuż pod bokiem Zamościa, przy szosie hrubieszowskiej rozciąga się duże zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego Jarosławiec. Majątek ładny, ziemia nader urodzajna — gospodarka winna więc stać w nim na wysokim poziomie.

W budynkach gospodarskich, w oborze, chlewni i stajni czyszcłotki, maszyny rolnicze ustawione na zimę pod dachem. Z kuźni dolatuje uparty stuk młota, a czerwony odbłask z pleca pada przez uchylone drzwi na śnieg. Tuż obok między kuźnią a budynkiem obory czerni się tablica współzawodnictwa z wypisanymi imi-kreda nazwiskami.

Wszystkie więc cechy zewnętrzne przemawiają za tym, że majątek Jarosławiec jest wzorowym PGR-em, który świeci przykładem innym gospodarstwom zespołu Michałów.

ZACNIJMY OD CHLEWNI

Chlewnia na pierwszy rzut oka prezentuje się okazale. Wybudowana jeszcze w 1935 roku zdolna jest pomieścić od 120 do 150 sztuk tuczników. Ale sęk w tym, że kierownictwo majątku wychodziło w doznacie z założenia, że ściany chlewni są z gumy, gdyż bez zbyt-

Wzmocnić dyscyplinę partyjną w podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie Żdanów

Jednym z podstawowych obowiązków członka Partii jest praca w organizacji partyjnej, a więc wykonywanie zadań partyjnych przydzielanych na zebraniach.

Nie można mówić o dobrym spełnianiu obowiązków partyjnych wtedy, gdy na zebrania członkowie Partii uczęszczą nieregularnie, gdy dyscyplina partyjna jest rozluźniona.

Takie wypadki mają miejsce w podstawowej organizacji partyjnej gromady Żdanów (pow. Zamość). Na zebrania przychodzi systematycznie: sekretarz podstawowej organizacji partyjnej oraz tow. tow. Jelena Boratysz i Józef Wróbel i oni też przeważnie wykonują wszystkie zadania partyjne. Natomiast

tacy towarzysze jak Władysław Ziomko, Irena Pęk i Budziński rzadko przychodzą na zebrania i nie wykonują swych obowiązków partyjnych.

Trzeba, aby przodujący członkowie Partii otoczyli opieką towarzyszy mniej świadomych i wytłumaczyli im jak należy pracować w Partii. Dobrze też byłoby omawiać na zebraniach ważniejsze wydarzenia polityczne i przemówienia towarzyszy z Komitetu Centralnego, co pomogłoby zrozumieć wszystkim członkom podstawowej organizacji partyjnej jak ważne zadania stoją przed każdym członkiem Partii.

Janusz Domański
korespondent terenowy



ROLNIKU,
jeżeli chcesz
wyskoczyć
wysoką klawę
i dobrą cenę
dbał o należyte
DOTUCZENIE
SZTUKI

tak jak to czyni wzorowy hodowca Andrzej Piątek z gromady Wymnanka (gm Czemierniki, pow. Lubartów) tuczniki dostarczone przez Piątka mają dobrą wagę. Dnia 15. I. 1953 r. dostarczył na punkt skupu wspaniałą okaz tuczniaka wagi 244 kilogramy.

W majątku Jarosławiec nie ma organizacji partyjnej. Nie ma więc kierowniczej siły, która zdolna by była pobudzić pozostałych członków załogi do wydajniejszej pracy, która by prowadziła cały zespół, uświadamiała, doszkalała, agitowała, porwała entuzjazmem i zapałem do czynu.

Ten brak jest głównym powodem powstałych w PGR niedociągnięć. Na pracę polityczną więc należy w Jarosławcu zwrócić jak najbaczniejszą uwagę. Niewątpliwie Komitet Powiatowy w Zamościu zainteresuje się tym Państwowym Gospodarstwem Rolnym, które leży tuż pod bokiem i ma naturalne możliwości ku temu, by świecić przykładem socjalistycznej gospodarki całej okolicy.

Nowy kierownik gospodarstwa sam również wszystkiego nie zmieni, chociażby miał wiele energii i dobrych chęci. Trzeba mu pomóc. Jest więc pole do popisu dla miejscowej Rady Rolnej i co aktywniejszych, bardziej świadomych robotników.

A więc do dzieła towarzysze! Rok 1953, czwarty rok Planu Sześcioletniego winien przynieść w gospodarstwie Jarosławiec radykalne zmiany.



Gminna biblioteka w Jabloniu cieszy się dużą frekwencją mieszkańców okolicznych gromad. Bibliotekarka Zofia Terpilowska ma codziennie nie mało roboty. Na zdjęciu: Czesława Chomiuk, Barbara Milan, H. Wierzbicki wybierają książki.

Nie pozwolimy szykanować naszych korespondentów

„Prześladowanie korespondentów to barbarzyństwo, przeżytek obyczajów burżuazyjnych“.

J. STALIN

Przed kilku dniami wpłynął do naszej redakcji odpis pisma skierowanego przez radę zakładową Chełmskich Zakładów Metalowych do dyrekcji i podstawowej organizacji partyjnej tegoż zakładu w sprawie pozostawienia ob. Czesława Pawliczuka w zakładzie Nr 1 i nieprzenoszenia go do biura przy Zakładzie Nr 2.

Zadanie to, zamykające się w kilkunastu słowach podpisane jest przez 22 uczestników rozszerzonego

posiedzenia rady zakładowej, odbytego w dniu 3 bm.

Zastanawiając się nad skąpą treścią tego listu nie trudno było dojść do przekonania, że w Chełmskich Zakładach Metalowych dzieje się źle, skoro rada zakładowa była zmuszona skierować oficjalne pismo do dyrekcji i organizacji partyjnej i zastrzec w nim, że w „wypadku nie odwołania powziętej decyzji dyrektora, zwrócimy się do wyższych czynników“.

Wiedząc o tym, że ob. Pawliczuk jest naszym długoletnim korespondentem, wyciuliśmy w tym pociągnięciu dyrekcji atak skierowany przeciw niemu nie jako pracownikowi, lecz jako korespondentowi naszej gazety.

Wstępne badanie sprawy w całej rozciągłości potwierdziły nasze przytoczenia.

W myśl wskazania tow. Stalina, że „obronę swojego korespondenta przed prześladowaniem powinna wziąć na siebie gazeta, bo tylko ona jedna zdolna jest do wszczęcia bezlitosnej, demaskującej agitacji przeciwko ciemności i wstecznictwu“ — tę obronę podejmujemy i poprowadzimy ją do końca, do jedynie słusznego zatwierdzenia tj. do ukarania dławicieli krytyki i prześladowców korespondentów.

Ob. Pawliczuk należy do grupy najaktywniejszych korespondentów a jego korespondencje i interwencje osobiste pozwoliły na zlikwidowanie wielu niedociągnięć w Chełmskich Zakładach Metalowych, w placówkach handlu uspołecznionego, w instytucjach usługowych, co zjednało mu uznanie załogi i miejscowego społeczeństwa.

W. K.

Od pracy delegatów CUS w dużej mierze zależy terminowa realizacja zobowiązań

Powiat krasnostawski jest jednym z powiatów naszego województwa, które mają duże zaległości w obowiązkowych dostawach zboża. Plan na tym odcinku wykonano zaledwie w 84,8% a możliwości wykonania planu w 100% istnieją. Pracownicy CUS nie postarali się o wciągnięcie do akcji ściągania zaległości aktywność spółdzielczego, pracowników GRN i sołtysów, a co najważniejsze nie zorganizowano punktów zyspu w poszczególnych gromadach. Jest wielu chłopów, których zaległości wynoszą kilka kilogramów. Ci, gdyby mieli punkty zyspu na miejscu, na pewno już uregulowaliby należności.

Plan dostaw mleka za r. 1952 został zrealizowany tylko w 57,2%. Brak jest ciągłej kontroli gminnych delegatów CUS nad zakładami mleczarskimi. Delegaci nie umieją odpowiedzieć na pytanie, jakie jest nasilenie dostaw mleka, nie mówiąc już o znajomości dokładnych danych.

Delegat gminny CUS powinien sobie umieć pracę zorganizować, zapewnić współdziałanie pracowników GS, Zakładów Mleczarskich, oraz GRN. Najważniejszą jednak rzeczą, o ile chodzi o kontraktację jest odpowiedni dobór, instruowanie i kontrolowanie pracy wiejskich agentów kontraktacji. Ci ostatni wykazują za małą aktywność. Agent działający w gromadzie w której zamieszkuje, znając miejscowe warunki i możliwości, musi dotrzeć do każdego chłopca i dołożyć wszelkich starań, aby jak największą ilość produktów rolnych została zakontraktowana. Tymczasem agenci nie spełniają swoich zadań, a obowiązki lekceważą. Na odprawę agentów zwołaną przez delegata CUS w gminie Krasniczyn przybyło tylko 4, a jest ich na terenie gminy 20. Jaki jest rezultat? Taki, że plany kontraktacji nie wszędzie są wykonywane. Np. w gromadzie Bończa (gm. Krasniczyn) zakontraktowano tylko 4 sztuki świń na rok bieżący.

Agenci nie znają przepisów i są rzadcy. W tejsze gminie trafiły są wypadki, że zawierali kontrakty „a 1953 r. chłopci, którzy nie wykonali planowych dostaw w r. ub., lub nie mają zabezpieczonych dostaw obowiązkowych na rok bieżący. Jest to podejście błędne, bo w pierwszym rzędzie muszą być realizowane dostawy obowiązkowe, a dopiero później nadobowiązkowe.

O tym, że gmina Krasniczyn ma wszelkie dane ku temu, aby należności chłopów względem państwa były regulowane, świadczy fakt, iż ci którzy zostali ukarani za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw, wykonali je z nadwyżką. Przy właściwej pracy aparatu CUS, GS i rad narodowych, a w szczególności agentów kontraktacji, nie zachodziłaby konieczność stosowania sankcji karnych, a plany byłyby wykonywane. Kontraktacja tuczników jest słabo rozpropagowana w wyniku czego w gminie Fajslawice zakontraktowano dotychczas na sty czeń zaledwie 4 sztuki, podczas gdy plan przewiduje 30 tuczników.

Na terenie całego powiatu krasnostawskiego kontraktacja sztuk mięsno — słoninowych nie przebiega zadowalająco. Gminni delegaci CUS pograżyli się w pracy biurowej, co nie pozwala im objąć całokształtu zagadnienia skupu i kontraktacji. Np. delegat z Izbicy ob. Robak nie zjawia się od pewnego czasu na spotkaniach. Nic więc dziwnego, że nie wie on, jaki jest napływ świń do punktu skupu. Gminny referent mleczarski z Izbicy ob. Bida bardzo

rzadko bywa w gminie, nie komunikuje się z delegatem CUS, co utrudnia delegatowi kontrolę dostaw mleka.

Większość gminnych delegatów CUS nie wie w ogóle jak się przedstawiają dostawy mleka w styczniu. Delegatura CUS nie jest tylko instytucją rejestrującą przebieg skupu i kontraktacji, ale musi walczyć każdego dnia o realizację planów. Delegat musi znać swój teren nie tylko ze sprawozdań. Musi on być w stałym kontakcie z agentami. Tymczasem delegat w gminie Rudnik ob. Tadeusz Bara nie zna nawet nazwisk agentów w swojej gminie. Zadaniem delegatów jest czuwanie nad realizacją planu. Przy ustalaniu terminów dostaw muszą oni dbać

o to, aby te terminy były takie, jakich można dotrzymać. Nie mogą istnieć takie wypadki, że producentom, mającym dostarczyć w roku 1953 powyżej 240 kg żywności ustala się termin dostawy całej ilości w II półroczu. Rozłożenie dostawy na I i II półrocze zagwarantuje wykonanie planu.

Dobra organizacja pracy gminnych delegatów CUS, ich stały kontakt i współpraca z aktywnym spółdzielczym i gminnym oraz z agentami i kierownictwem zakładów mleczarskich, zapewni rytmiczne wykonywanie planów skupu i kontraktacji i nadrobienie zaległości w powiecie krasnostawskim.

W. K.

Sprawa akordyzacji pracy w Lubelskich Fabrykach Wag

Karty pracy leżą w biurku a wydajność szacuje się „na oko“

Wacława Syroka, ślusarza LFW Nr 2 często zadziwiał fakt, że wynagrodzenie jego nie jest absolutnie zależne od wykonanej pracy. Zauważył na przykład, że w listopadzie pomimo o wiele mniejszej wydajności pracy zarobił około 800 zł, podczas gdy w grudniu wyrabiając znacznie więcej otrzymał tylko około 600 zł. Zresztą czy tylko Syroka? Takich robotników jest w Lubelskich Fabrykach Wag znacznie więcej. Dziwne to zaiste zjawisko, bo przecież praca w fabryce jest zakordowana, a już z samego założenia akordu wpływa, że płaca powinna być ściśle uzależniona od ilości wykonanej pracy. Niestety z tym akordem w LFW nie jest dobrze. Wprawdzie płace obliczane są ściśle według wykonanych prac, ale dotychczas wskutek braku kart pracy kwotę za wykonane roboty otrzymywała brygada a brygadziści dzielili zarobione pieniądze „na oko“ według własnego uznania. Z tej prostej przyczyny Wacław Syroka, jak i inni robotnicy nie zawsze „mieli szczęście“ i choć wyrabiali niejednokrotnie więcej, ich płaca nie przekraczała zazwyczaj 800 zł, podczas gdy brygadziści, w tym wypadku ob. Małysek, otrzymywał prawem kaduka około 2600 zł.

KARTY PRACY NIE SPEŁNIŁY ZADANIA

Taki stan rzeczy był dotychczas w pewnej mierze usprawiedliwiony z powodu braku dokładnych, przewidujących każdą operację kart pracy, które wprowadzono dopiero w początkach stycznia br. Niestety sytuacja po wprowadzeniu kart absolutnie się nie zmieniła. Cóż z tego bowiem, że karty pracy doprowadzono do warsztatów, gdy się ich nie używa? Brygadziści pozamykali je do szuflad nie wypisawszy nawet nazwisk robotników wykonujących daną pracę. Wskutek tego robotnik nadal nie wie, jaką kwotę otrzyma za wykonanie tej czy innej części wagi, nie ma pojęcia jaki jest przewidziany na tę czynność czas. Nie wie również ile części wyprodukował, a płaca jego w dalszym ciągu zależna jest od „taski, czy nie-taski“ brygadziści. Słowem nic się nie zmieniło. Pod szumną nazwą „akordu“ kryje się szkodliwa dla zakładu i dla robotników „dyktatura“ brygadziści.

Wpływa to wybitnie demobilizująco na załogę. Dobrze pracujący robotnik spostrzegłszy, że mniej wyrabiający od niego otrzymuje wyższą płacę, zniechęca się do pracy, natomiast bumelant, który pozyskał względy brygadziści i dzięki temu otrzymuje więcej niż w rzeczywistości zarobił, również niezbędy kwapi się do roboty. Nic więc dziwnego, że w rezultacie plany produkcyjne nie są wykonywane a wielu robotników mimo wysiłku nie uzyskuje sprawiedliwej zapłaty.

PRZYCZYNY ZŁA

Fakt, że wprowadzone karty pracy nie spełniły swego zadania wpływa z wielu przyczyn. Jedną z najważniejszych jest brak pracy uświadomienia, która powinna była uprzedzić zmianę systemu akordowego. Tymczasem w zakładzie Nr 2 nie tylko nie przeprowadzono narady robotczej, ale nawet brygadziściom niedostatecznie wyjaśniono w jaki sposób mają wprowadzić nowe karty pracy. Ponadto zdarza się, że karty wypisywane są niedbale, nie przewidują wielu niezbędnych operacji, niektóre czynności wypisują je nazywa niefachowo, tak że niejednokrotnie brygadziści musi domyślać się o co chodzi. Błędem jest również to, że przed wprowadzeniem kart pracy nie zrewidowano norm. Powoduje to słusze zniechęcenie, gdyż przy niektórych pracach wysoko wykwalifikowany robotnik przy dużym wysiłku nie może przekroczyć 100 proc. normy, podczas gdy przy innej operacji mniej zaawansowany bez wysiłku wyrabia w ciągu dnia roboczego ponad 300 proc. To też wielu robotników jest zdania, że to wyrównywanie płac przez brygadziści jest konieczne, sprzeczające znow zagadnienie do tzw. „błędnego koła“.

Ale jest jeszcze inna, poważna przyczyna „nie przyjęcia się“ nowych kart pracy. Tkwi ona w zdecydowanym oporze brygadziści np. Małycka, czy Flisa. Tłumaczą oni wprawdzie, że nie wiedzą jak należy prowadzić roboty za pomocą kart pracy, że brak im na to czasu. Ale nie w tym należy szukać zasadniczej przyczyny ich oporu. Prostu przywykli oni do wygodnego systemu pracy, gdy bry-

gadziści nie przepracowując się i kierując brygadą otrzymywał najwyższe wynagrodzenie choć pokaźną część tych pieniędzy należała się właściwie członkom brygady. Toteż każdy robotnik we własnym interesie powinien dopominać się o to, by równocześnie z otrzymaniem zlecenia na robotę otrzymywał kartę pracy. A że robotnicy w większości jeszcze tego nie rozumieją, świadczą twierdzenia brygadziści Małycka, że „nikt przecież nie ma do mnie pretensji ani żalu z powodu takiego systemu płac“.

ABY ZAROBEK RÓWNAŁ SIĘ WYDAJNOŚCI

LFW nie wykonały w roku ubiegłym rocznego planu produkcji. W roku bieżącym również sprawa wykonania planów nie przedstawia się najlepiej na co w poważnym stopniu wpływa właśnie zła akordyzacja pracy. Taki „akord“, gdy robotnik właściwie nie zna przeciętnego czasu przewidzianego na wyprodukowanie jakiejś części, gdy nie wie ile za tę czynność otrzyma, zamiast zachęcać, demobilizuje tylko i zniechęca. Zresztą zakład Nr 2 LFW ma już na swoim koncie kilka nazwisk robotników, którzy tu właśnie wyszkoleni, z powodu niemożności osiągnięcia odpowiednich zarobków odeszli do innych fabryk, co oczywiście LFW nie wyszło na korzyść.

Uchwała Rządu w sprawie regulacji cen i podwyżki płac szczególną troską obejmuje człowieka pracy i stwarza dlań warunki stałego podnoszenia swych zarobków. Zadaniem kierownictwa zakładu i rady zakładowej jest zrobić wszystko, aby robotnikom stworzyć takie właśnie warunki. Przeprowadzenie właściwego zakordowania prac, rzeczywiście wprowadzenie kart pracy jest najpilniejszym zadaniem kierownictwa LFW, które dla dobra załogi i zakładu nie może być dalej zaniedbywane. Rada zakładowa poprzez narady robotcze i agitację indywidualną musi uświadomić załogę o znaczeniu kart pracy i konieczności ich zastosowania. Dział kalkulacji powinien niezwłocznie zająć się uporządkowaniem norm. Tylko drogą jak najszybszego właściwego zakordowania pracy załoga LFW zdoła podnieść produkcję i wykonać plany. (J.g.)

Ta „buntownicza“ działalność, jak ją określił dyr. techniczny ob. Tadeusz Pawlak, rzecz jasna, nie mogła podobać się tym, którzy krytyki nie uznają i starają się tłumić wszelkie jej przejawy przy użyciu różnych „sądnych“ środków.

Jakież środki zastosowano w stosunku do korespondenta Pawliczuka, by zmusić go do milczenia, by nie pozwolił mu na krytykowanie i ujawnianie błędów zaobserwowanych w zakładzie pracy?

Otóż, wiedząc o dużej popularności, jaką cieszy się on wśród załogi, nieznanemu „urabiacze opinii“, zaczęli rozpowszechniać, jakoby jego powierzone, niedokładna praca jako kierownika rozdzielni robót, sprawa, że zarobki robotników są źle, niekorzystnie dla produkcyjnej części załogi obliczane. Miało to podważyć jego autorytet i stworzyć warunki nie sprzyjające pracy korespondenta. W istocie rzeczy zaś, jak wskazuje na to zamieszczona w prasie notatka korespondenta L. Norejki winę za popełnione pomyłki obrachunkowe ponosi referat pracy i płacy.

Podstęp był dobrze obmyślony. Ob. Pawliczuk był bliski załamania się. W krytycznym jednak momencie otrzymał pomoc nowoobranego sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. J. Chareży i tym energiczniej, tym zjadłej zaczął walczyć z biurokratyzmem, z nieudolnością, z marnotrawstwem, demaskując zarumianców i sobioplanków w rodzaju kierownika zakładu Nr 1 — Zdzisława Walczaka na łamach zakładowej „Błyskawicy“, którą z inicjatywy naszej redakcji zaczął wydawać przy pomocy zwerbowanych przez siebie korespondentów zakładowych. Ukazujące się w „Błyskawicach“ notatki wywoływały na twarzach krytykowanych wprawdzie tylko uśmiechy, lecz za uśmiechami rodziła się chęć zemsty i postanowienia uiszczenia tego, który ośmiela się zakłócać „sielski“ spokój. Prawdziwe uczucia nurtujące krytykowanych ujawniły się w całej pełni w dniu 22.XII ub. r., gdy w Zakładzie Nr 1 wywieziono „Błyskawicę“, na której można było przeczytać takie zdanie: „Obok tych niedociągnięć mamy i takie, że materiały produkcyjne w naszych zakładach narażone są na bezpośrednie działanie atmosferyczne, bo w dzień leżą pod słońcem, a w nocy pod księżycem. Prawda, kierownicy zakładów Nr 1 i 2“?

Kierownik Walczak nie mógł już tego znieść i zerwał „Błyskawicę“ wobec zgromadzonych przed nią robotników. W ślad za tym odbył „naradę“ z dyrektorem technicznym Pawlakiem w wyniku której korespondent Pawliczuk został przeniesiony do biura, mieszczącego się przy Zakładzie Nr 2 poza obrębem warsztatów. W ten sposób uniemożliwiono mu pozostawanie w stałym kontakcie z robotnikami produkcyjnymi, pozbawiono możliwości obserwacji tego, co dzieje się w warsztacie a tym samym krytyki niedociągnięć.

Przytoczone fakty niezbicie dowodzą, że kierownictwo Chełmskich Zakładów Metalowych, szykanując korespondenta dopuściło się przestępstwa, za które powinno ponieść konsekwencje.

„Prześladowanie korespondentów — jak uczy nas tow. Stalin — to barbarzyństwo, przeżytek obyczajów burżuazyjnych“. W naszym kraju dla barbarzyństwa miejsca nie ma.

W tej całej sprawie na podkreślenie zasługuje bojowa postawa rady zakładowej oraz stałość organizacji partyjnej, która tym razem nie potrafiła obronić korespondenta przed atakami tych, którzy nie mogą znieść jego działalności. Organizacja partyjna Chełmskich Zakładów Metalowych jak widać nie stanęła na wysokości zadania, co gorzej — niektórzy jej członkowie znaleźli się po stronie tych, którzy zasługują na publiczne napiętnowanie.

Nie bez winy jest tu również Komitet Powiatowy PZPR, który dopuścił, by na podległym mu terenie zdarzył się wypadek tłumienia krytyki.

Wszystkie organizacje i komitety partyjne muszą pamiętać o konieczności prowadzenia stałej, nieustępliwiej, bezlitosnej walki z objawami gnębienia korespondentów, ludzi, jak ich określa tow. Stalin: „pionierów iskrą prawdy, pragnących za wszelką cenę naprawić niedociągnięcia“. (J.g.)

Świat nędzy, krwi i złotych płodów

„Tej nocy, tej brazylijskiej nocy
widzieliśmy błyszczącą gwiazdę,
Zapowiadała ona burzę i wrzenie ludu,
jutro naprawy i radości gwiazdę
nadziei”.

Amado

Wydział zagadnień socjalnych sekretariatu ONZ ogłosił ostatnio sprawozdanie pt. „O sytuacji społecznej na świecie”, dotyczące lat 1948—1950. Spoza kart sprawozdania, wbrew intencjom autorów, pragnących ukryć istotne przyczyny ciężkiej sytuacji w krajach kapitalistycznych, wyzieraają fakty i cyfry dotyczące tragicznej rzeczywistości.

Rzeczywistość ta mówi o strasznych warunkach bytu ludności w krajach kolonialnych i zależnych, o tym, że w Maroku, Tanganice, Kenii, Ugandzie, Rodezji Północnej, Pakistanie, Kongo Belgijskim, Etiopii, Liberii, Nigerii, Indonezji, Somali brytyjskim i w innych krajach kolonialnych i zależnych jeden lekarz przypada na kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców.

Sprawozdanie ONZ przyznaje, że przeważająca część ludności Ameryki Łacińskiej odżywia się niewystarczająco pod względem kaloryczności i niemal zawsze pozbawiona jest witamin i innych substancji odżywczych... „Ludność wiejska i uboższe warstwy w miastach Ameryki Łacińskiej używają narkotyku, aby zrekompenzować niedostateczne odżywianie”.

A przecież Ameryka Łacińska to ziemia złotych płodów — jak powiedział znakomity pisarz brazylijski, płomienny bojownik o postęp — Jorge Amado. Lasy kakaowców w Brazylii, pełne ciężkich złocistych owoców — rodzą mękę, choroby, nieopisane cierpienia, uprawiającym je robotnikom rolnym i — milionowe fortuny kapitalistycznym uzurpatorom skarbów tego kraju. Ameryka Południowa i centralna, ziemia zbóż i owoców południowych, trzciny cukrowej i hodowli bydła, ziemia wielkich bogactw naturalnych: ropy, wolframu, manganu, złota, rudy żelaznej, węgla, miedzi, cyny i cynku — to jednocześnie ziemia krwi i przemocy. Na plantacjach bananów, kawy, kakao, należących do rodzinnych plantatorów — krwio pij-

ców lub milionerów USA, panują stosunki jak w czasach niewolnictwa. Za 18-godzinny dzień pracy robotnicy otrzymują miskę kukurydzy i garść oliwek oraz miejsce w pełnych robactwa barakach. W tej krainie słodkim sokiem płynącej robotnicze dzieci nie znają smaku owoców ani cukru.

Wydział socjalny sekretariatu ONZ pisze w swym sprawozdaniu o olbrzymiej śmiertelności wśród dzieci, i wyciąga wnioski... na temat maltuzjanizmu(?)... A niech by tak zastanowił się nad zasadą równomiernego podziału bogactw społecznych. Przecież danych mu nie brak — sam je przytacza: „W Ameryce Łacińskiej — głosi sprawozdanie — około 1,5% właścicieli ziemskich posiada majątki większe niż po 15 tysięcy akrów każdy.

Majątki te łącznie stanowią około 50% ziemi uprawnej. W Argentynie 80% ziemi będącej w rękach prywatnych składa się z gospodarstw przeszło 50-hektarowych, podczas gdy 85% ludności rolniczej — to bezrolni. W Brazylii... majątki o przeszło 1000 hektarów ziemi zajmują 48,3% terenów rolniczych. W Chile 64% ziemi, należącej do osób prywatnych, przypada na majątki o powierzchni przeszło 5000 hektarów będących w rękach zaledwie 750 obszarników. Według przeprowadzonych ostatnio spisów, 43,3% ziemi uprawnej w Chile należy do obszarników, którzy stanowią zaledwie 0,74% ogólnej liczby ludności kraju. W Urugwaju do 16 obszarników należy 50% ziemi uprawnej”.

„Tego rodzaju koncentrację ziemi — podkreśla sprawozdanie — można zaobserwować w całej Ameryce Łacińskiej”.

Autorzy sprawozdania omawiają również warunki mieszkaniowe większej części ludności miejskiej

Ameryki Łacińskiej. Jak donosił sprawozdanie sekretariatu ONZ, „typowa rodzina robotnicza w większej części miast w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej nie ma często miejsca ani na przygotowanie jedzenia, ani na mycie...”

„Miasta są zwykle otoczone dzielnicami składającymi się z nor zbudowanych z różnorodnego złomu... Przegrody nie sięgają dachu tak, że dym i zaraza przedostają się z jednej izby do drugiej. Dorosli i dzieci śpią razem... W domach tych jest pełno szcurków, myszy i insektów”.

„Rio de Janeiro, San-Juan, Guajacil i wiele innych miast Ameryki Łacińskiej posiadają przedmieścia złożone z ruder, zbudowanych na stokach wzgórz lub też na płaskim, przesiąkniętym słoną wodą wybrzeżu. Przedmieścia te — to mizerny, złożony z małych budek, zbudowanych z odpadków drzew, starej blachy itp”

Mieszka w nich lud brazylijski, ten lud, który zżerany malarją, w walce z trędą i jadowitym węzłem, zdobywał puszcę pod uprawę kawy, kakao, kauczuku i trzciny cukrowej.

Lud, który w dorzeczu Amazonki z niesłychanym trudem przerzucał linie kolejowe, którego kości — jak opowiada legenda — dały podkładki pod szyny tych kolei. Lud, który pracą swoją, ofiarując śmiercią w każdej chwili, ogłuszał krajowi złofodajne płody tej ziemi. Sok drzew kauczukowych mieszał się z jego krwią po to, aby po asfalcie ulic Nowego Jorku, Chicago, Londynu, Paryża i innych wielkich miast świata obracały się gumowe koła napędzające dolarami safesy Fordów i innych milionerów Wall Street i City.

Kontury groźnej dla imperjalistów rzeczywistości w dużej mierze zostały zwięzione i złagodzone w sprawozdaniu sekretariatu ONZ. Zasadniczy jednak fałsz w tej relacji polega na zakłamanej interpretacji przyczyn istniejącego stanu rzeczy. Mówi o przeludnieniu, zamiast o imperjalistycznym wysięgu zbrojeń i o dążeniu kapitalistów do maksymalnych zysków kosztem największych ofiar zależnych od nich społeczeństw.

Znane są także „teorie”. W Polsce kapitalistycznej wieś również cierpiła na „przeludnienie”; były miliony ludzi rzekomo zbędnych, którym brakło ziemi, brakło pracy, brakło miejsca w chałcie przy misce posnych kartofli. Wędrowali masy proletariatu polskiego na „saki” lub za ocean... „Za chlebem”, „Słowo o bandosie”, „Pan Balcer w Brazylii” — oto pomniki tragedii ludu polskiego. Obszarńczo — kapitalistyczny rząd nie szukał rozwiązania w drodze reform społecznych, bo reprezentował interesy Radziwiłłów, Potockich i Zamoyskich. Dla tych samych powodów urzędnicy ONZ mówią o przeludnieniu — zamiast o zmianie w krajach kolonialnych i zależnych takiej, aby znikła krew z tych ziem i zostały tylko jej złote płody.

Zofia Rzeplińska



Na ulicach Rio de Janeiro tysiące brazylijskich studentów w potężnej demonstracji manifestowało przeciw zatwierdzeniu przez rząd stojący na usługach imperialistów amerykańskich, budżetu wojny, który oznacza dalsze pogłębienie wyzysku i nędzy mas pracujących. (Fot—CAF)

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium MRN Lublin na nazwisko Donica Helena. 132G

Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Nr 147005 na nazwisko Sochaj Jan. 133G

Zgubiono dwie karty meldunkowe wydane przez Prezydium GRN Niedźwizca oraz dwa pokwitowania złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, nazwisko posiadacza Tarasiński Stanisław. 136G

Zgubiono legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Stasiuk Petronela. 137G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Nowy Staw na nazwisko Łusawaka Eugenia—Irena. 139G

Zgubiono legitymację studencką Nr 33930 wydaną przez Akademię Medycy na nazwisko Rein Maria. 135G

Zgubiono legitymację służbową Nr VIII—517 wydaną przez NBP Lublin na nazwisko Maryka Maria. 140G

Zgubiono kartę meldunkową oraz dowód tożsamości konia wydaną przez Prezydium GRN Piotrków, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, nazwisko posiadacza Tarasiński Stanisław. 136G

Zgubiono dwa pokwitowania złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, nazwisko posiadacza Kilmek Józef i Katarzyna zam. Batorz, pow. Kraśnik. 74P

Zgubiono przepustkę stałą wydaną przez Krasnicę Fabrykę Wyrobów Metalowych na nazwisko Banaszek Zygmunt, zam. Wyżnianka, gmina Dzierżkowice, pow. Kraśnik. 76P

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez WKR Lublin—Powiat oraz kartę meldunkową na nazwisko Ochaj Kazimierz, ur. 8.1.1922 r. w Podwierzbie, zam. Obłapy, gm. Gołęb. Znalazcę proszę się o zwrot. 75P

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Wąwolnica oraz bilet okresowy na trasie Lublin—Łopatki wydaną przez DOKP Lublin na nazwisko Napora Adam. 138G

Zgubiono dwa pokwitowania złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, nazwisko posiadacza Kilmek Józef i Katarzyna zam. Batorz, pow. Kraśnik. 74P

Zgubiono przepustkę stałą wydaną przez Krasnicę Fabrykę Wyrobów Metalowych na nazwisko Banaszek Zygmunt, zam. Wyżnianka, gmina Dzierżkowice, pow. Kraśnik. 76P

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy katechetyczne Łódź I — skrytka 163. 5K

NATKA



Na olbrzymich plantacjach białych kolonizatorów siłę roboczą stanowią głównie dzieci i kobiety. Na zdjęciu: tak wygląda w Ugandzie (Afryka podzwrotnikowa) całodzienna praca kobiety w polu. (Fot—CAF)

ZE SPORTU

1153 czytelników wzięło udział w plebiscycie Sportowcy Lublina podbili serca łukowskiej publiczności

Przyjął się już zwyczaj, że każdy konkurs zorganizowany przez naszą redakcję kończy się imprezą. W ten sam sposób zakończyliśmy również konkurs — plebiscyt na 10 najlepszych, najpopularniejszych sportowców Lubelszczyzny.

Sam plebiscyt, jak również impreza zorganizowana na jego zakończenie wywołały żywy oddźwięk nie tylko wśród sportowców, ale również wśród ogółu mieszkańców naszego województwa. Szczególnie dało się zauważyć w Lublinie oraz w Łukowie. PKKF oraz Powiatowy Klub Korespondentów „Sztandaru Ludu” podjęli się strony organizacyjnej imprezy. Trzeba przyznać, że pomimo szeregu trudności z zadania swego wywiązali się dobrze.

Impreza w Łukowie odbyła się w atmosferze przyjaźni między widzami a ekipą lubelską. Rzesiste brawa otrzymał międzyspółdzielniński zespół artystyczny przy Związku S.óldzielni Brandy Skórzanej. Gorąco oklaskiwano gry pokazowe lubelskich ping-pongistów: Denison, Szawłowski, Rada, Patyński, Zielenki, Borowski. Brawa otrzymali również miejscowi sportowcy m. in. Tymiański, którzy próbowali swych sił w spotkaniu z lubelskimi. Piękny pokaz gry dał również szachista Lublina. Na zakończenie imprezy wyświetlono film „Pocałunek na stadionie”. Poza tym odbyła się zabawa taneczna, która trwała blisko sześć godzin. Mimo to na sali nie widać było ludzi zmęczonych. Wszyscy bawili się doskonale.

Redakcja dziękuje sportowcom, którzy wzięli udział w naszej imprezie, członkom międzyspółdzielnińskiego zespołu artystycznego Związku Spółdzielni Brandy Skórzanej oraz Zrzeszeniu Sportowemu „Start” — za wydatną pomoc przy organizacji. A oto wyniki konkursu — plebiscytu.

Gwardia Lublin—Stal WSK kandydatami do klasy wojewódzkiej koszykówki

W dniach 24 i 25 bm. w hali sportowej Ognia w Lublinie odbywały się mistrzostwa w koszykówce mężczyzn o wejście do klasy wojewódzkiej.

W mistrzostwach brały udział następujące drużyny: Spójnia Biała Podl., Stal Poniatowa, Spójnia Tomaszów, Ognio Hrubieszów, Stal WSK, Ognio Ib i Gwardia z Lublina.

Nie zgłosiła się drużyna Kolejarka z Chelma — co zasługuje na specjalne naplętnowanie, gdyż zdarza się to nie po raz pierwszy. WKKF powinien wykluczyć rygorystyczne konsekwencje w stosunku do kierownictwa Kola Sportowego za absencję drużyny w mistrzostwach.

Najlepszą drużyną mistrzostw okazała się lubelska Gwardia, która nie poniosła ani jednej porażki. Odniosła ona zdecydowane zwycięstwo nad najgroźniejszymi przeciwnikami tj. Stalą WSK (42 18) i Stalą Poniatowa (33 26). Ponieważ jednak mistrzostwa były rozgrywane systemem, w którym drużyna odpada po dwóch przegranych, Gwardia Lublin spotka się po raz wtóry ze Stalą WSK, która odniosła zwycięstwo nad swą imienniczką z Poniatowej w stosunku 43:42.

Ze względu na to, że zarówno Stal WSK jak i Stal Poniatowa, rozegrały w drugim dniu mistrzostw po 3 spotkania, finałowy mecz o wejście do klasy wojewódzkiej, odbędzie się w późniejszym terminie (prawdopodobnie w przyszłą niedzielę).

W drużynie Stal WSK na specjalne wyróżnienie zasługuje Zygfryd Węsierski — zdobywca prawie wszystkich koszy. (j)

Konkurs — plebiscyt na 10 najlepszych, najbardziej popularnych sportowców Lubelszczyzny — spełnił swoje zadanie. Masowy udział czytelników, bezstronność i szlachetność większości głosujących sprawiły, że plebiscyt dał pełny obraz wyników sportowych i postawy moralnej warstwy czołówek sportowców naszego województwa.

Na ogólną liczbę 1.153 nadesłanych kuponów komisja konkursowa uznała 892 jako odpowiadające ogłoszonym warunkom. Pozostałe 161 jako sprzeczne z regulaminem konkursowym nie były brane pod uwagę przy obliczeniach.

Najczęściej popełnianym błędem było wpisywanie jednego lub kilku nazwisk i pozostawianie wolnych miejsc. Zgodnie z zapowiedzią Komisja odrzuciła również kupony nadesłane po dniu 20 stycznia. W tym wypadku decydowała data stempla pocztowego.

KUKIER ZDOBYŁ PUCHAR PRZECHODNI

Lista najlepszych, najbardziej popularnych sportowców naszego województwa ustalona przez czytelników „Sztandaru Ludu” w konkursie — plebiscycie przedstawia się następująco:

- 1) Henryk Kukier — 7.735 pkt.
- 2) Włodzimierz Szwendrowski — 7.622 pkt.
- 3) Danuta Joško — 6.261 pkt.
- 4) Tadeusz Patyński — 5.936 pkt.
- 5) Marian Kucharski — 3.868 pkt.
- 6) Tadeusz Zdunek — 3.465 pkt.
- 7) Zdzisław Czaplinski — 2.704 pkt.
- 8) Stanisław Franek — 1.658 pkt.
- 9) Zdzisław Niedziela — 1.552 pkt.
- 10) Janusz Cieślinski — 1.146 pkt.

Na dalszych miejscach znaleźli się następujący zawodnicy: 11) Kleczewski — 1.033 pkt., 12) Narowski — 932 pkt., 13) Dembowski — 827 pkt., 14) Fariaszewski — 745 pkt., 15) Jesionowska — 410 pkt., 16) Kupczyk — 361 pkt., 17) Kolodyński — 289 pkt., 18) Mazurkiewicz — 280 pkt., 19) Drodz — 249 pkt. i 20) Stanisławek — 215 pkt.

ZBIGNIEW RYNG Z LUBARTOWA ZDOBYŁ I NAGRODĘ

Po dokładnym przejrzeniu wszystkich kuponów i porównaniu ich z ostatecznym wynikiem, okazało się, że tylko jeden zawiera wszystkie nazwiska listy dziesięciu. Kupon ten wypełnił Zbigniew Ryng z Lubartowa. Oto jak zestawili on 10.000: 1. Kukier, 2. Szwendrowski, 3. Patyński, 4. Zdunek, 5. Kucharski, 6. Joško, 7. Franek, 8. Czaplinski, 9. Niedziela, 10. Cieślinski. Zbigniew Ryng otrzymuje jako nagrodę drewny treningowe Drużyna nagrodę w postaci tyżew przyznano A. Pazdro kłemu z Lublina (Narutowicza 14 15). Trzecią nagrodę — obraz — otrzymuje Gustaw Motyka z Lublina (ul. R. Luksemburg 3 23). Poza tym nagrody książkowe za odpowiedzi złożone do listy 10-clu otrzymują:

- Władysław Spyla — Lublin, Narutowicza 12.
- Ryszard Staroń — Zamość 22 Lipca 26.
- Robert Baran — Lublin, Dworska 1 m. 1.
- Jadwiga Ruczyńska — Lublin, 3 Maja 22 27.
- Aleksander Woroszyński — Lublin, 22 Lipca 5a m. 21.
- Jan Skubiszewski — Lublin, Grottegra 3 m. 8 i Ella Jankowska — Lublin, Nadstawna 22.

Nagrody książkowe za wyróżnione wypełnieni plebiscytowe przyznano: Marianowi Siedlaczowskiemu z Rejowca, Sławomirovi Piwowarowi, Stanisławowi Frankowi i Adolfowi Szarykowi z Lublina.

NASTĘPNY PLEBISCYT ZA ROK

W ten sposób zakończyliśmy nasz wielki konkurs — plebiscyt sportowy na 10 najlepszych, najpopularniejszych sportowców Lubelszczyzny w r. 1952.

Dziękujemy wszystkim czytelnikom, którzy nadesłali kupony i wypo wiedzi.

Stal (Chorzów) — OWKS Lublin 12:8

Wyniki spotkań w kolejności wag od muszej do ciężkiej. Na pierwszym miejscu zawodnicy Stali.

Bartczak (OWKS) zdobył punkty bez walki. Górski wypunktował Kargera. Łukaszczyk uległ Grenowi. Rodak wygrał z Kowalewskim. Merkiel wypunktował Zduńca. Zagrodek odniósł zwycięstwo nad Grackim. Kuź przegrał z Jaworskim. Drzygasa przegrał przez tko w I rundzie z Czaplinskim. Nowara pokonał w 3 rundzie przez tko Baczewskiego. Urbaniak wygrał przez tko w 3 rundzie z Czerkaskim. Sędziował w ringu Kubiak z Łodzi.



Nowy sklep MHD w dzielnicy robotniczej



W dniu 23 stycznia br. w dzielnicy ZOR Bronowice został otwarty nowy sklep spożywczy MHD.

Na uroczystość otwarcia przybyli: kierownik Wydziału Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej tow. Mikołaj Tatur, dyrektor Działu Spożywczego MHD tow. Markisz kier. budowy ZOR inż. Dzido, zaproszeni goście i robotnicy ZBM.

Przemawiając na uroczystości kierownik Wydziału Handlu MRN tow. Tatur, mówił o tym, że nieustannie, co dzień troską naszego państwa jest stworzenie jak najlepszych warunków egzystencji kla-

nie robotniczej i masom pracującym naszego miasta. W trosce o to, ażeby w dzielnicy robotniczej było jak najwięcej sklepów otworzyliśmy placówkę handlu uspołecznionego. Jeszcze w tym roku powstaną kilka dalszych sklepów w dzielnicach robotniczych. Na zakończenie tow. Tatur podziękował kierownikowi Budowy ZOR Bronowice za szybkie wykończenie sklepu, a Dyrekcji MHD za dobre zaopatrzenie i wyekwipowanie sklepu w niezbędny sprzęt.

Następnie goście i robotnicy obejrzeli dobrze wyposażony i zaopatrzone sklepy.

Na zakończenie warto dodać, że duże zasługi przy szybkim wykończeniu sklepu położył majster ZBM tow. Pietrzykowski.

E. T.

Zniżki autobusowe dla świata pracy i młodzieży szkolnej

Na podstawie uchwały Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia 1953 r. w sprawie regulacji cen niektórych usług, z dniem 1 lutego 1953 r. wchodzi w życie na liniach autobusowych PKS bilety miesięczne pracowników i uczniowskie po cenach obniżonych o 20% od taryfy, jaka obowiązywała przed dniem 4 stycznia 1953 r. dla biletów miesięcznych, co stanowi około 60% ulgi od taryfy normalnej obecnie obowiązującej.

Bilety te będą stosowane przy codziennych przejazdach do miejsca pracy lub do szkoły i z powrotem na odległość przejazdu do 40 km. w jedną stronę dla tych pracowników i młodzieży szkolnej, którzy mieszkają w miejscowościach oddalonych więcej niż 3 km od stacji kolejowej.

Bilety można będzie nabywać w kasach biuletowych Ekspozytur PKS.

W celu nabycia biletu należy złożyć pisemne zamówienie i przedstawić dowód tożsamości osoby lub legitymację z fotografią oraz zaświadczenie z miejsca pracy lub z zakładu naukowego, stwierdzające zatrudnienie lub uczęszczanie do szkoły i konieczność dojazdu autobusami ze względu na zamieszkanie w miejscowości położonej poza miejscem pracy lub zakładu naukowego. Zaświadczenie to powinno być potwierdzone przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

W razie zmiany miejsca zamieszkania, miejsca pracy (pracodawcy) lub zakładu naukowego należy uzyskać nowe zaświadczenie.

Zaświadczenie wraz z dowodem tożsamości (legitymacją) nabywca biletu obowiązany jest zawsze posiadać przy sobie wraz z biletem i okazywać przy kontroli biletów jako dowód uzasadniający ulgę.

Bilet miesięczny uprawnia do jednego przejazdu tam i z powrotem codziennie. Kursom autobusowym określonym przy nabyciu biletu i wpisanym na bilet. W razie niewykorzystania biletu w tym kursie, przejazd innym kursom może się odbyć, ale tylko w razie wolnych miejsc w autobusie.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że z dniem 1 lutego 1953 r. tracą ważność bilety ulgowe jednorazowe na przejazdy do pracy lub do szkoły wprowadzone od dnia 4 stycznia do 31 stycznia 1953 r.

Radio

Środa, 28 stycznia 1953 r.

Program I.

Wiadomości godz.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Audycja dla wsi, 6.20 Muzyka poranna, 6.45 Dla wychowawców przedszkoli, 7.20 Koncert poranny, 8.00 Koncert poranny, 8.35 Dla klasy VI „Zdarzenia w Newbury” — słuch., 9.15 Wiazanka melodii operetki, w ch. 9.25 Muzyka kameralna, 10.55 Dla klasy I i II Audycja słowno-muz., 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos matki, 12.15 Na swojską nutę!, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 „Wielki taniec i sprawa”, 13.15 Piętno, 13.30 Muzyka popularna, 15.20 Dla dzieci — audycja słowno-muz., 16.20 Piętno w wyk. Zespołu Pieśni i Tańca im. Aleksandra, 16.50 Głos matki, 17.00 Z cyklu: „Sylwetki działaczy postępu”, 17.20 Koncert rozrywkowy, 18.00 Na szerokim świecie, 18.45 Audycja dla wsi, 19.00 Reportaż literacki, 19.15 Koncert orkiestry PR, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Albańska muzyka ludowa, 20.50 Odpowiedzi „Fall 49”, 21.02 Koncert chopinowski, 21.32 „Wspomnienia

żołnierskie”, 21.45 Muzyka rozrywkowa, 22.15 z cyklu: „Najpiękniejsze utwory kameralne”, 22.50 Muzyka taneczna.

Program II.

Wiadomości godz.: 6.00, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.
6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Muzyka poranna, 7.20 Koncert poranny, 14.10 Dla klasy III i IV — audycja słowno-muz., 14.30 Koncert orkiestry Rozgłośni Bydgoskiej PR, 15.10 „Anna proletariuszka” — fragment powieści, 16.00 Wzniechta Radłowa, 16.20 Muzyka dla wszystkich, 17.15 Radziecka muzyka ludowa, 17.30 Na warszawskiej fall, 17.55 Ze sportu, 18.00 Słynni śpiewacy radziecy, 18.30 Pogadanka sportowa, 18.40 Recital skrzypcowy, 19.00 „Książki, które na was czekają”, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „O Ludwiku Waryńskim” — fragm. powieści, 20.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR., 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 22.00, Wzniechta Radłowa, 22.20 Koncert solistów, 22.45 Współczesna muzyka węgierska, 23.20 Muzyka klasyczna.

Dziś ostatnie meldunki raidowe

Przykładem bardzo źle zaopatrzonej placówki jest sklep LSS Nr 8 z artykułami przemysłowymi przy ul. Krak. Przedmieście. Czyżby Centrala Handlowa Ceramiki „Arged”, nie racząc od listopada ub. roku realizować zgłaszanych zamówień uważała, że flakony do kwiatów i popielniczki są ważniejsze od naczyń, łyżek, noży i widelców?

Także załoga ZMP sklepu „Raj Dziecka” LSS Nr 2 przy ul. Krak. Przedmieście 70 powinna pamiętać, że uprzejmość oraz dbanie o czystość i estetykę wnętrza nie wystarczą, ażeby zadowolić klienta, gdyż interesanci przychodzą do sklepu przede wszystkim dla dokonania zakupów. Brak pończoszek, rajtuzów i wielu innych artykułów dzianych i flanelowych oraz zabawek, to zbyt duży mankament, aby można było pochwalić personel tego sklepu za pracowitość i wzorową obsługę.

Źle dzieje się również w sklepach spożywczych.

W sklepie LSS Nr 35 od dłuższego czasu brak wielu ważnych artykułów, a znajdujące się na składzie niszczeją, gdyż worki z cukrem i solą leżą na mokrej posadzce, mąką zaś odżywiają się myszy.

Słabo zaopatrzone w podstawowe artykuły są także sklepy: LSS Nr 34 przy ul. Skłodowskiej, LSS Nr 38 przy Al. Racławickich 6 oraz — niestety — wzorcowy sklep MHD Nr 11 przy Al. Racławickich 9.

Kierownictwo i personel sklepów oraz zakładów gastronomicznych nie grzeszy też zbyt dużą troską o właściwe zamagazynowanie towarów oraz przestrzeganie przepisów sanitarnych.

Przykładem tego są ziemniaki. Niezłoty uległ zepsuciu w magazynach sklepów i restauracji! A przecież wystarczyło je tylko przebrać i usunąć zaśmiecenie. Nie wpadł na taki pomysł personel sklepu LSS Nr 35 przy ul. Godebskiego, trudno też jakoś o tym pomyśleć kierownictwu baru „Popularnego” oraz restauracji „Smakosz”.

W restauracji „Smakosz” nie ma umywalk. dla personelu.

W sklepach spożywczych LSS Nr 34, LSS 38, LSS Nr 35 panują nieporządk, a już fatalnie prezentuje się pod tym względem sklep LSS Nr 74.

Zapomnia się też o socjalistycznej dyscyplinie pracy: sklep LSS Nr 35 często otwiera się z znacznym opóźnieniem, a w restauracji „Smakosz” nigdy nie można zastać kierowniczkę zakładu.

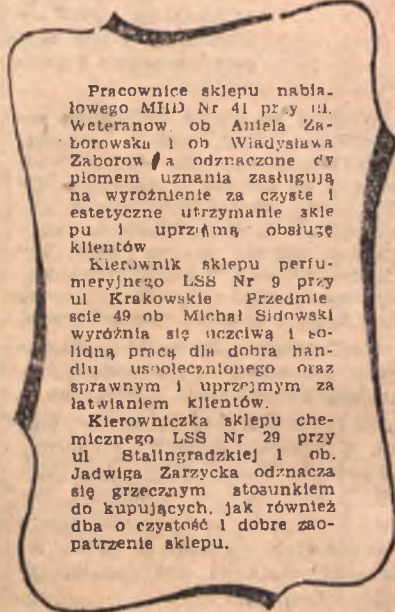
Ostatnie meldunki z raidu świadczą, że nie wyciąga się właściwych wniosków z krytycznych uwag pojawiających się w prasie.

A przecież jasne jest, że wskazanie na jakieś niedociągnięcie w jednej placówce powinno mobilizować załogi wszystkich innych sklepów i zakładów, gdzie zdarzają się podobne błędy.

S. Sójka, J. Małecki, E. Jaworski, M. Świech, J. Stanisławek, J. Pisula, S. Gumieniak, H. Waldowski

korespondenci miejscy

Przodownicy handlu socjalistycznego



Pracownice sklepu nabożnego MHD Nr 41 przy ul. Weteranów ob. Aniela Zaborowskiego i ob. Władysława Zaborowskiego odznaczono dyplomem uznania za wyjątkowo czyste i estetyczne utrzymanie sklepu i uprzejmą obsługę klientów.

Kierownik sklepu perfumeryjnego LSS Nr 9 przy ul. Krakowskiej Przedmieście 49 ob. Michał Sidowski wyróżnia się uczciwą i solidną pracą dla dobra handlu uspołecznionego oraz sprawnym i uprzejmym załatwianiem klientów.

Kierowniczka sklepu chemicznego LSS Nr 29 przy ul. Stalingradzkiej 1 ob. Jadwiga Zarzycka odznacza się grzecznym stosunkiem do kupujących, jak również dba o czystość i dobre zaopatrzenie sklepu.

Czytelnia Młodzieżowa w Trybunale

Skrzypnięcie otwieranych drzwi... — Proszę pani, gdzie się tu można zameldować?

— To na górze. Na drugim piętrze.

Znowu ktoś wchodzi. Może już teraz czytelnik?

— Bardzo przepraszam, podobno gdzieś tutaj mieści się wydział wojskowy...

Tak oto wyglądała frekwencja w pierwszych dniach po otwarciu czytelni dla młodzieży szkół średnich w Trybunale. Rozesłano więc do dyrekcji poszczególnych szkół

zawiadomienia o uruchomieniu nowego ośrodka bibliotecznego.

Pomogło. Zaczęli pojawiać się prawdziwi czytelnicy, pytając już nie o urząd meldunkowy, lecz o „Pamiętniki z teki Worszyły” Sienkiewicza, „Szośę Wołokolamską” Beka czy „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej.

Z czasem zasięg zainteresowania przestał obejmować jedynie obowiązujące lektury. Ujawniły się zamówienia indywidualne. Młodzież technicy sięgnęli po książki z dziedziny nauk technicznych. „Radiofonia”, „ABC radioamatora”, „Radioodbiorniki”, „Instalacje elektryczne” — oto tytuły najbardziej poczytnych książek z dziedziny elektrotechniki. Przyszli lotnicy czytają podręczniki szybownictwa, sportowcy — książki poświęcone ważnym dziedzinom sportu. Dzieła traktujące o historii malarstwa, teatru, muzyki, znajdujące chętnych odbiorców w miłośnikach sztuki.

Skromnie stojąca w kątku, niedostrzegana początkowo półka z czasopismami cieszy się również wzrastającym powodzeniem, co świadczy o żywym zainteresowaniu młodzieży zagadnieniami chwili bieżącej.

O włączeniu się nowej placówki kulturalnej w rytm twórczej pracy całego narodu mówią hasła zdobiące ściany czytelni, ujmujące dwie najistotniejsze sprawy, którymi interesuje się nasze społeczeństwo polskie: sprawę pokoju i sprawę Planu Sześcioletniego.

Cisza i spokój panuje w Miejskiej Czytelni Młodzieżowej. Do użytku młodzieży, poszukującej lektury naukowej i młodzieży nie mającej odpowiednich warunków do nauki w domu, podajemy wiadomość o istnieniu nowej placówki kulturalnej. Duża i wygodna Czytelnia Młodzieżowa w Trybunale czeka na przyszłych czytelników.

korespondent zakładowy

Odpowiadamy korespondentom i czytelnikom

Ob. Henryk Wojtkowiak — Szkoła Met. Nr 1 w Lublinie. — Sprawozdanie Wasze z przebiegu akademii na cześć urodzin Stalina jest dobrze napisane, lecz niestety nadeszło do nas zbyt późno, by mogło być wykorzystane w druku. Jak się dowiadujemy z Waszej korespondencji, część artystyczna była bardzo uroczysta i ciekawa dzięki licznym recytacjom (kol. kol. Wojnowicze, Kurzepy, Czermicówny, Skubłsza, Janiukówny oraz kol. Doboszyńscy), pieśnią chóralnym i solowym. Prosimy o nadsyłanie dalszych wiadomości z życia Waszej szkoły.

Szkolenie ideologiczne aktywu związkowego łącznościowców UPT w Lublinie

Ostatnio w sali teatralnej pocztowców przy ul. Pstrowskiego 13 odbyło się otwarcie kursu szkolenia ideologicznego aktywu związkowego łącznościowców z terenu Lublina. Na otwarcie kursu przybyli delegaci KM i administracji.

Szkolenie obejmuje ogółem 284 osoby. Są to: mężowie zaufania, delegaci i członkowie komisji społeczno-ubezpieczeniowych i bytowo-mieszkańczych, społeczni inspektorzy pracy, członkowie komisji BHP i KO, członkowie rad miejscowych i zakładowych oraz komisje

współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Prawie 100-procentowa frekwencja na otwarciu kursu pozwala przypuszczać, że wyniki tegorocznego masowego szkolenia będą bez porównania lepsze od zeszłorocznych.

S. Sokolowski

korespondent zakładowy

Pod adresem LPZB

Robotnicy LPZB zatrudnieni na budowie Nr 6/1/52 w Węglinie, oddalonym od Lublina powyżej 6 km skarżą się, że samochody LPZB dowożące ich codziennie do pracy, spóźniają się systematycznie około 1 — 2 godzin, lub wcale nie przychodzą. Oczywiście wpływa to ujemnie na wykonanie planów produkcyjnych.

Dyrekcja LPZB musi natychmiast załatwić sprawę punktualnego dowożenia i odwożenia robotników, zatrudnionych na Budowie Nr 6/1/52.



Teatrzyk kukielkowy „Gegus” przy szkole TPD Nr 1 w Lublinie urozmaicił swoimi występami wiele dziecięcych imprez noworocznych. Na zdjęciu: harcerze-aktorzy wraz z reżyserem, opiekunem drużyny i kukielkami ze sztuki „Stara bieda i krasnoludki”